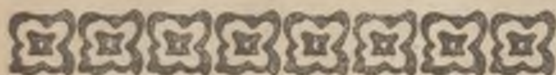
Nr. 171. Kraków, niedziela 24 czerwca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.



Towarzysze! Obywatele!

W niedzielę d. 24 czerwca o godz. 10 rano odbędzie się w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

Reforma wyborcza albo strejk masowy!

Po zgromadzeniu:

Pochód demonstracyjny!

Towarzysze! Obywatele!
Zbliża się chwila decydująca dla sprawy reformy wyborczej! W takiej chwili nie wolno nam być obojętnymi! Doprowadźmy rozpoczęte dzieło do końca! Spieszmy tłumnie na niedzielne zgromadzenie!

Komitet miejscowy P. P. S. D.



Reforma wyborcza przed feryami!

Obrady komisyi dla reformy wyborczej zaczynają wreszcie iść w przyspieszonem nieco tempie. W poniedziałek będzie komisya obradowała rano i po południu, tak, że może już w poniedziałek będą załatwione mandaty galicyjskie. Ponieważ co do Czech został już podobno zawarty kompromis między Niemcami a Czechami, przeto już większa część rozkładów okręgów wyborczych byłaby załatwiona i za jaki tydzień mogłaby reforma wyborcza wrócić do pełnej Izby, gdzie załatwienie jej w drugiem i trzeciem czytaniu nie powinno również potrwać dłużej niż tydzień. W ten sposób są szanse ostatecznego załatwienia reformy wyborczej do połowy lipca, a więc jeszcze przed feryami.

Wprawdzie są tacy panowie w komisyi, którym się bardzo spieszy na wakacye. Pp. Bärnreither i Grabmayr złożyli już z tego powodu mandaty do komisyi; niema stąd żadnego powodu do zmartwienia, owszem: krzyżyk na drogę tym dwom wrogom reformy wyborczej... Zresztą jeżeli komu spieszno na ferye, to niech się stara o jak najprędsze załatwienie reformy wyborczej, a potem niechaj sobie wszyscy ci panowie jadą na jak najdłuższe i jak najprzyjemniejsze ferye, czego im z całego serca życzymy. Właściwie nie wiadomo, czemu im teraz tak pilno do wakacyj. Wszak potem, gdy uchwalą reformę wyborczą, większa ich część będzie już przez całe życie miała ferye, bo przy powszechnem, równem prawie wyborczem nie zostanie napowrót wybrana do parlamentu; będą zatem ci panowie mieli »wytchnienia« do syta — czemuż więc zależy im tak bardzo na tych feryach? — przecież tu idzie tylko o ten jedyny, ostatni raz...

Koło polskie postawiło żądanie 140 mandatów dla Galicyi, które jednak było tak łaskawe zredukować do 110. Rozumiemy to żądanie Koła polskiego i bylibyśmy gotowi również żądać 110, a nawet 140 mandatów dla naszego kraju, bo taka ilość okręgów uniemożliwiłaby podobną geometryę wyborczą, jak dzisiejsza, w której Borysław zatapia się we wsiach, Posadę Olchowską odrywa się od Sanoka, Zbarażowi każe się być gminą wiejską, ulicy Stachowskiego w Krakowie każe się głosować razem z Dobczycami i t. p. I owszem, jak najwięcej mandatów dla Galicyi żądalibyśmy, gdyby to żądanie było możliwe do spełnienia i nie narażało całej reformy wyborczej na udaremnienie i gdybyśmy nie byli przekonani, że stańczycy, którzy się tego pomnożenia mandatów tak dobijają, samiby byli w kłopocie, co z tymi mandatami zrobić. Przy takiej ilości mandatów niemożliwe byłoby wykrawanie i wyłuskiwanie poszczególnych mandatów wedle prywatnych lub koteryjnych interesów. Dlatego mamy to wrażenie, że żądanie pomnożenia liczby mandatów galicyjskich nie jest seryo pomyślane i nie wytworzy nowej trudności dla uskutecznienia dzieła reformy wyborczej.

Odrzucenie prowokacyjnego wniosku Steina w sprawie zatamowania reformy wyborczej wyodrębnieniem Galicyi, odrzucenie go przez ogromną większość komisyi, której polscy członkowie za odrzuceniem tego obstrukcyjnego wniosku głosowali — wskazuje na fakt, że »bierny opór« przeciw reformie wyborczej nieco zwolniał i że — mimo obłudnych narzekań na »terroryzm« socyalistów — rozum zaczyna wreszcie brać górę. — Jeżeli to zrozumienie konieczności nie okaże się zwodniczem, to reforma wyborcza może gładko zostać załatwiona przed feryami parlamentarnemi.

Od republiki burżuazyjnej ku republice socyalnej.

II.

Zapowiedź dalszego przemówienia Jaures'a w Izbie deputowanych, wzbudziła takie zainteresowanie, że galerya i trybuny przepełnione były już bardzo wcześnie, jeszcze przed otwarciem posiedzenia, a kiedy o wpół do trzeciej Jaurès wstąpił na trybunę, ławy poselskie były również wypełnione po brzegi.

Na wstępie zaraz sprostował mówca kilka tendencyjnych przekręceń jego mowy poprzedniej, umieszczonych w dzienniku urzędowym oraz zastrzegł sobie, że dla przedstawienia dokładnego i szczegółowego socyalistycznej organizacyi państwa, musi mieć cztery do pięciu miesięcy, żeby uporządkować i ułożyć materyały zebrane przez długie lata. Na razie chce tylko poddać pod dyskusyę samą zasadę konieczności przejścia z ustroju kapitalistycznego do ustroju kollektywnego, dla radykalnego usunięcia krzywd i niesprawiedliwości, które stan obecny za sobą pociąga. Dla uspokojenia tych, którzy wczoraj tak gwałtownie interpelowali, czy wywłaszczenie nastąpi na zasadzie indemnizacyi, czy też po prostu jako kofiskata, przypomina, że już Marx i Engels wyrażali zdanie, że »jeśli będziemy mogli wykupić własność, to rewolucya wypadnie nam najtaniej«, a Kautsky zastrzegał się, że »wywłaszczenie niekoniecznie znaczy obrabowanie«. Mowca opiera się na zasadzie wypowiedzianej przez Liebknechta: »Socyalna demokracya, to jest partya całego narodu z wyjątkiem 200.000 wielkich właścicieli, fabrykantów i księży: powinna więc zwracać się do ogółu, i przy każdej sposobności przedstawiać praktyczne i wykonalne projekty, zmiany ustawodawcze, mając zawsze dobro ludu za jedyny cel, a wolę ludu za najwyższą instancyę«.

Obecnie nasuwa się konieczność skończenia raz z podziałem klasowym, z wyzyskiem pracy przez kapitał, człowieka przez człowieka, i możemy w każdej chwili na zasadzie prawa, które już przewiduje nasz kodeks, wywłaszczyć na rzecz publicznego dobra każdą własność, za indemnizacyą. Przyszła chwila, że dla publicznego dobra nie powinny być wielkie obszary ziemi, fabryki i kopalnie wyłączną własnością mniejszości; jest koniecznością publicznego dobra, żeby społeczeństwo nie było podzielone na dwie klasy: jedną mającą w posiadaniu wszystkie środki produkcyi, a drugą nie mogącą zużytkować siły swoich ramion, tylko przyjmując narzucone przez pierwszą warunki i płacąc jej ciężki haracz. Dotąd czyniono użytek z prawa wywłaszczenia »dla dobra publicznego« na korzyść kapitału, zastosowując je ile razy kapitaliści potrzebowali przerzucić kolej przez pola wieśniacze, założyć po miastach wielkie przedsiębiorstwa itp.; przyszła godzina, że należy zrobić użytek z tego prawa na korzyść pracy, która upomina się o swoje prawa! Wywłaszczenie może nastąpić za indemnizacyą z jednem tylko koniecznem zastrzeżeniem, że wartość swojej własności jaką otrzymają kapitaliści, nie będzie mogła być użyta na zakupienie ponowne środków produkcyi, wolno im tylko będzie nabywać produkta zorganizowanej pracy społecznej.

Kiedy prawo zniosło niewolnictwo i wynagradzało właścicieli niewolników, tymże nie wolno było użyć nazajutrz indemnizacyi na ponowne zakupienie niewolników. Dziwicie się panowie i oburzacie na samo przypuszczenie, że człowiek nie będzie miał prawa kupować człowieka.

Ktoś powiedział, że rezolucya rządu jest wybrukowana dobremi chęciami, ja poprawiłbym to określenie, że jest ona wysypaną piaskiem dobrych chęci, tak one są miałkie i nic nie znaczące.

Zarzucają nam, że nie uchwalamy budżetu na cele wojskowe, ale my chcielibyśmy mieć jasny obraz wydatków, a nie mamy go. Wiemy także, że między ministrem i wojskiem stoją często władze, których nie można zaliczyć do entuzyastycznych zwolenników rzeczypospolitej. (Bardzo żywe oklaski). Podobne mgły do tych, które otaczają budżet, spowijają również nowe prawo podatkowe, a osłony, które kryją to nowonarodzone dziecię, każą nam przypuszczać, że nie zupełnie odpowiada ono pragnieniom rodziny. I wszędzie to samo. Rząd informuje nas w dwojaki sposób, jeden mglistem stawianiem zagadnień, drugi mglistemi obietnicami rozwiązania ich.

A przecie zwycięstwo, które odnieśliśmy, przeszło swoją siłą, swoją odwagą, swojem napięciem społecznem, to wszystko, czego w najśmielszych marzeniach mogliśmy się spodziewać. I nazajutrz po tej bitwie, w której wszystkie partye republikańskie, pomimo niezdecydowania wielu wodzów wierzyły w zwycięstwo i wywalczyły je, rząd przychodzi z mglistymi frazesami, z wahającą polityką, rząd okazał się, że nie stoi na wysokości powszechnego prawa wyborczego«.

Po ukończonem przemówieniu oczekiwano z najwyższem zainteresowaniem odpowiedzi rządu. Tymczasem Clemenceau, który był tak przemówieniem Jaurès'a zdenerwowany, że nie mógł ukryć objawów rozdrażnienia kazał czekać dwa dni na odpowiedź. Przemawiali natomiast inni posłowie socyalistyczni, przytaczając cyfry i fakta, obciążające wewnętrzną politykę rządu zarzutami niedostatecznego uwzględniania interesów klasy pracującej. Nareszcie minister przemówił z właściwą sobie swadą i pewnością siebie. Sypał dowcipami i złośliwościami. Z wprawą wytrawnego mówcy porywał i czarował, a zakończył zwrotem, w stronę prawicy:

Walczę z Jaurèsem, ale przeciw wam pójdę z nim razem!

Zebrał za to oklaski radykalnej większości. Nie przekonał i nie pokonał jednak lewicy skrajnej i socyalistów, bo nie przytoczył ani jednego argumentu.

Ostatnie słowo przypadło znów w udziale Jaurès'owi, a słowo to trwało znowu parę godzin i nowe działa oblężnicze wytoczyło przeciwko starej twierdzy.

Bunty wojskowe w Rosyi.

Wrzenie śród wojska w Rosyi, o którem dziś doszły skąpe tylko wiadomości — niewątpliwie jest w tem ręka cenzury — po-

Interwiew Lecha.

Pamiętacie tego Fujarę?... No, tego, co to pięścią sprawiedliwość sobie wywalczył.

Pamiętacie. To i dobrze.

Otóż trzeba wam wiedzieć, że od chwili onego zdarzenia minęło już kilka miesięcy; a przez ten czas nasz Lech okrutnie się rozgarnął. Albowiem pomiarkowawszy, że siła nietylko jest w pięści, lecz i w rozumie, jął książki przeróżne i gazety czytywać, a w głowie stawało mu się coraz widniej. Doszło nawet do tego, że nietylko czytał, ale i krytykował. I jak jeszcze krytykował!

O Sienkiewiczu np. mówił: „Tak ci ładnie opisuje, aż człek zapomina, że to ogniem i mieczem pan chłopa rabował“; Gawalewicza zwał „macykurą“; Przybyszewski, zdaniem Fujary: „udaje, ze mu się cięgiem chce“; Wyspiański — „mądry, ino się boi gadoć wyraźnie“; Kasprowicz — „mruczy nieszczerze do lucypera pacierze“; Żeromski — „mąka czarna: plewy, ziarna“; Lange — „et, rymoróbdo stu chorób“; Nowaczyński — „obacył małpę w zwierciadle i pedo, że to nie on“... etc. Najbardziej podobał mu się Gąsiorowski, „bo nie udaje mądrego“.

Otóż któregoś dnia wyczytał nasz Lech w „Czasie“ zdanie, podkopujące cały jego, w mozole zdobyty, światopogląd. „Kułak — powiedziano tam — nie jest podstawą sprawiedliwości“...

Przybył w oktawę Bożego Ciała do Krakowa i postanowił odwiedzić redakcyę, by o szczegółowe objaśnienia poprosić.

Ujrzawszy go, redaktor zdziwił się, przymrużył oczy i rzekł tonem nadgryzionej pretensyi:

— Co to?

— Ano, jestem ony Lech Fujara, w pięść wiarę mający.

Redaktor dobrą chwilę spoglądał na gościa, robiąc taką minę, jakby żuł kawałek cytryny; nareszcie przypomniał sobie.

— Aha, aha... Teraz nie mam czasu.

— Ale ja mom — odpowiedział chłop, sadowiąc się w fotelu St. hr. Tarnowskiego.

Ten ruch stanowczy zaimponował widać zwolennikowi transcendentalnej sprawiedliwości, bo nadrabiając grymasem ironii, zdecydował się wycedzić:

— Więc o co chodzi?

— Napisaliśta, co kułak praw nie dyktuje. Może prawda — ja głupi. No to mi powiedzta, wedle jakiej sprawiedliwości nam ojczyznę rozgrabili.

— To też była zbrodnia!

— Była!... A dziś nie jest?

Redaktor czyścił sobie z wielką uwagą paznogcie (przy chłopie — wypada), więc na razie nic nie odpowiedział. Lech zaś ciągnął dalej:

— Była zbrodnia!... Juści! A czemu to dziś do onych zbójów się umizgacie... co! Czemu się tak nadymacie, jak ino któremu świecidło pod szczęką uwiesi... co! Tu, w izbie, to zbrodniarz, a na polu — pan miłościwy i prawodawca. Miłościwy, bo ma armaty; a ma armaty — to ma prawo.

— Przedewszystkiem proszę mówić trochę ciszej — odezwał się redaktor, zapalając papierosa. — Następnie zwracam wam uwagę, że prawo międzynarodowe opiera się istotnie na innych nieco zasadach, niż prawo społeczne...

— Ale... — wtrącił z niedowierzaniem Fujara.

— Tak jest, wierzajcie mi. Państwo, widzicie, reprezentuje tłum; tłum zaś, mimo wyszlachetnienia poszczególnych jednostek, wciąż jest jeszcze impulsywny i dziki. Stąd pochodzi, że państwa są w akcyi zewnętrznej barbarzyńskie, choć we własnem łonie...

— Bronią silniejszych — zakończył Lech.

— Nie. Bronia prawa.

— Powiedzcie mi, panie, czemu to nasz dziedzic ma kilkaset włók gruntu przedniego, a ja kilka morgów piasku?

— Obaj odziedziczyliście na podstawie jednego i tego samego prawa.

— Ale sprawiedliwie to, żeby pan miał tak dużo?

— Inne ma potrzeby...

— I!... gadanie. Niby to dlatego! Ze ślachty jest — ot, cała tajemnica. A ślachta czem wzięła bogactwa?... Pięścią, dyć wiadomo. Stan rycerski! Mieli broń, to mieli i prawo. Mieli prawo, to mieli bogactwa. Mieli bogactwa, to mieli naukę. A ta nauka, to co? Druga, jeszcze lepsza pięść. I dlatego teraz chłopa od szkół odganiacie, i dlatego umiecie tak przemyślnie owijać harap kodeksem.

— No, no, bardzo proszę — obraził się redaktor.

— Bo nie prawda? Jak u nas we wsi chłopy zaśtrejkowały, to ziandar nie poszed panu tłomaczyć, że mało płaci, ino się parobków uczepił jednego po drugim areśtował...

— Musieli postępować nieprawnie.

— Nieprawnie! Dyć prawo panowie pisali, to pewno nie dla chłopa, ino dla siebie. Ale coby tam z tego prawa było, gdyby nie pilnował go ziandar z bagnetem?

— Ach, biedny lud!... Jakże mu oni przewracają w głowie...

Usłyszawszy te słowa, Lech zamilkł i jął przyglądać się uważnie redaktorowi; a egzaminując całą jego postać, szybko lecz stopniowo pozbywał się wrodzonego respektu dla pięknego pańskiego tużurka, dla złotego pierścionka, dewizki, mankietów, kołnierzyka i wreszcie odważył się pomyśleć:

— Durny ślachcic.

A gdy słowa te przeszły przez jego świadomość, wzięła go raptem ochota nasobaczenia pankowi.

— Chceta, ścierwa, reformę utrącić!... Cekojta! Nie uda się. Zdobyliście karabelami prawo do przywilejów, my je wam choćby kosami potrafimy odebrać. Siła, tylko siła!

Tu huknął pięścią w stół.

Redaktor zadzwonił. Wpadło dwu dryblasów. Porwali Fujarę i wyrzucili za drzwi.

*

„Precz z gwałtem fizycznym! On nie reguluje stosunków“... — kończył przerwany artykuł redaktor.

Ben. H.

siada rozmiary olbrzymie. Jedno z pism berlińskich podaje, ze w Warszawie, w batalionie saperów Nr. 10 stojącym w obozie na Powązkach wybuchł bunt. Powodem było zajście między 2 podoficerami piechoty, a 2 podoficerami saperów. Zwierzchność wojskowa chciała ukarać winnych saperów, ale koledzy ujęli się za nimi i odmówili wydania. Odmowę zgłosili zarówno do pułkownika jak i do brygadyera. Gdy pułkownik przybył do obozu, aby saperów wezwać do spokoju, rzucono na niego cegłą, tak, że upadł na ziemię. Przeciw zbuntowanym wysłano kilka batalionów piechoty. Wtedy saperzy rozwinęli się w szyk bojowy i zaciągnęli straże, nie wpuszczając nikogo do obozu. Nadto odbyli wiec, na którym sformowali swe życzenia ekonomiczne i polityczne. O buncie wojskowym w Krasnojarsku »Duma« pisze: pułkownik Szurin, mocno pijany i ledwie trzymając się na nogach, przechodził obok jednej kompanii pułku krasnojarskiego. Ponieważ wydało mu się, że żołnierze zaczęli na widok jego szydzić, zatrzymał się, pytając, kto z nich się śmiał. Nie otrzymawszy odpowiedzi, obnażył szablę i rzucił się na żołnierzy, raniąc z nich ciężko jednego. Wówczas jakiś inny żołnierz porwał kij i zadał nim Szurinowi trzy rany w głowę. Wywołało to aresztowanie niektórych żołnierzy z tej kompanii, dając z drugiej strony powód do wybuchu niezadowolenia w pułku. Żołnierze odbyli tajne zebranie, poczem zażądali od zwierzchności uwolnienia aresztowanych. W odpowiedzi na to, rozkazano oddziałowi konnicy uspokoić niezadowolonych żołnierzy. Komendę nad oddziałem tym objął również nietrzeźwy zupełnie kapitan Kosmin, rozkazał żołnierzom być w pogotowiu do strzału (na co nie miał prawa) i ruszył przeciw zbuntowanym. Kosmin sam ranił dwóch żołnierzy, ale śród starcia został zabity. Ludność miasta jest niezwykle wzburzona. Istnieje obawa poważnych rozruchów.

Z zaboru rosyjskiego.

Po pogromie białostockim.

Z Białegostoku donoszą:

Miasto przedstawia się po tych kilku dniach grozy poprostu strasznie. Rzecz dziwna, że te właśnie domy, których parter zajmują rozbite, ograbione sklepy, ostrzeliwano najzawzięciej. Linia strzałów zaczyna się jednak od szczytu i górnych szyb okien pierwszego piętra, w parterowej, zajętej przez sklepy części ścian, niema ani jednej kuli, najmniejszego nawet śladu, by w te miejsca strzelano. Naturalnie rabusie grabili i rozbijali spokojnie, nad ich głowami biegł w okna grad ołowiu, nie dozwalając nikomu kontrolować, w jaki sposób tłumi się pogrom. Kule raniły wiele osób w mieszkaniach, a przedewszystkiem strzelanina ta przejęła panicznym strachem lokatorów, nie pozwalając im wyjść nawet z domów. Tu i ówdzie przemykający się chyłkiem przechodzeń dostawał guza, lub padał trupem. Z bogaczy białostockich nie został prawie nikt; ci, których zatrzymały jeszcze interesy, wysłali rodziny, sami wyjadą za kilka dni. Miasto pustoszeje. Organizacya pogromu w Białymstoku była niewątpliwą i ściśle obliczoną. Inicyatorzy przygotowali nawet poniekąd opinię, jak widać z takiego n. p. faktu. Jeden z zamożnych kupców miał służącą chrześcijankę, bardzo poważną kobietę. W dniu procesyi dano jej pozwolenie wyjścia na nabożeństwo, z którego ku zdziwieniu domowników nie skorzystała, tłómacząc się bardzo niejasno. W chwili, gdy padł pierwszy strzał, siedziała w obecności swych chlebodawców dość daleko od okien, zerwała się jednak z okrzykiem *eto jewrei ubili naszowo batiuszkę!* poczem niedługo ubrała się i wyszła, odpowiadając na przedstawienia o niebezpieczeństwie: *naszych nie tronut.* Fakt ten dowodzi dość wyraźnie, iż wszystko było przygotowane i to dokładnie.

Całej rodzinie nauczyciela żydowskiego, Wollsteina, powbijano gwoździe do głowy, poczem wszystkich pokrajano na kawałki. Na niektórych strychach zgwałcono dziewczęta, które się tam pochowały, następnie porozpruwano im brzuchy. Wiele osób torturowano, a następnie zabito, poczem sami mordercy pogrzebali zwłoki.

Walka o reformę wyborczą.

Przygotowania do strejku masowego.

Kraków. W piątek 22 b. m. odbyła się w lokalu redakcyi »Naprzodu« pod przewodnictwem tow. Englischa miejscowa konferencya partyjna, w której wzięły udział: Komitet miejscowy i Komitet obwodowy P. P. S. D., Komisya zawodowa, oraz przewodniczący krakowskich organizacyj zawodowych. Konferencya obradowała nad przygotowaniami do strejku generalnego w Krakowie. Uchwalono na wypadek »oporu biernego« wrogów reformy w parlamentarnej komisyi dla reformy wyborczej urządzić na hasło, dane przez kierownictwo partyi, strejk powszechny w Krakowie. Konferencya powzięła decyzye co do najważniejszych szczegółów przeprowadzenia tego strejku i ukonstytuowała się jako stały obszerniejszy komitet strejkowy, poruczając funkcye komitetu ściślejszego miejscowemu Komitetowi partyjnemu. Wszystkie organizacye zawodowe urządzą szereg poufnych i publicznych zgromadzeń przygotowawczych. Zgromadzenia odbędą się również w gminach podmiejskich. Przeprowadzono ścisły rozkład prac przygotowawczych między Komitet miejscowy, Komisyę zawodową i mężów zaufania, ustanowiono stały dyżur i postanowiono wezwać towarzyszów do składek na fundusz walki o reformę wyborczą.

* * *

W Schodnicy odbyło się 20 b. m. poufne zgromadzenie w sali Weisera, na które przybyło około 250 robotników. Przemawiali o reformie wyborczej tow. Schiffler z Drohobycza, Josefsberg z Borysławia i Freilich ze Stryja. Tow. Schiffler przemawiał też do chłopów po rusku. Zgromadzeni przyjęli mowę referentów oklaskami, poczem uchwalono rezolucyę, postawioną przez tow. Freilicha, za powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem prawem wyborczem; oświadczali się, że są w każdej chwili przygotowani do jak najzaciętszej walki. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ robotnicy rozeszli się spokojnie do domów.

Wojnicz. Na niedzielę 17 b. m. zaprosił obszarnik Jordan z Więckowic na poufne „katolicko-narodowe“ zebranie do „Sokoła“ kilkuset włościan. Nasi towarzysze w Wojniczu wnieśli równocześnie podanie do starostwa w Brzesku o zezwolenie na wiec pod gołem niebem. Starosta Trzaskowski, który forytuje na stanowiskach wójtów chuliganów i oszustów w rodzaju Lisa z Radłowa, nie pozwolił na wiec, tłómacząc się, że podanie zapóźno wniesiono. Ponieważ wiec ogłoszono w gazetach, więc zeszło się do Wojnicza przeszło 1000 włościan. Przybył także poseł Olszewski. Wobec braku odpowiedniego lokalu w samym Wojniczu, urządzono zgromadzenie poufne w Zamościu, gminie tuż pod Wojniczem. Chłopi, nie mogąc pomieścić się w domu, zalegli ulicę i przyległy ogród. O reformie wyborczej i działalności centrum t. zw. ludowego przemawiali poseł Olszewski, tow. Ryglowski i Strzałkowski z Tarnowa, akad. Macheta z Krakowa i włościanin z Wierzchosławic Witos. Wszyscy mówcy ostro atakowali centrum, szczególnie prowodyrów tej „zacnej“ bandy chuliganów jak Żygliński i ks. Lampiarz. Również piętnowali intrygi naszych szlachciców, zmierzające do przewleczenia reformy, wśród ciągłych okrzyków oburzenia ze strony zgromadzonych. Jednomyślnie wśród ogólnych oklasków uchwalono rezolucyę, wyrażającą oburzenie i pogardę centrum, oraz wotum nieufości ks. Żygule.

Następnie o szkodliwości alkoholu referował dr Wróblewski. Imponującym pochodem wśród pieśni „O cześć wam magnaci“ udali się włościanie do miasta, gdzie po krótkiej przemowie posła Olszewskiego rozeszli się w spokoju.

Równocześnie zaś pod osłoną żandarmeryi, skonsygnowanej z całego powiatu, raczyli się wódką i kiełbasą lizusy i przedawczyki z Jordanem i ks. kan. Rosnerem, a zabawę uprzyjemniał im prof. Czerkawski z Krakowa, umyślnie sprowadzony w tym celu przez Jordana. Nieliczne jednak było to zebranie, urządzone z mozołem pod flagą contrum, mimo bowiem że zaproszeń rozesłano przeszło 600, zjawiło się tylko około 100 chłopów, przywabionych obietnicą przekąski.

Prof. Czerkawski i towarzysze powinni więc zrozumieć, że chłopi na ich blagę łapać się już nie dadzą; nic nie pomoże wódka i kiełbasa, co najwyżej mogą mieć zwolenników takich jak pijak Lis lub Stawan, były wójt z Łętowic, którego prokuratorya ściga za oszustwo. Takiego towarzystwa im nie zazdrościmy. Lecz wódki i kiełbasy gotowo zabraknąć, bo wybory jeszcze daleko.

Przegląd polityczny.

Nowela przemysłowa. Od kilku dni prowadzona w austryackiej Izbie posłów debata nad nowelą przemysłową jest jedynem tego rodzaju »prawodawstwem« w Europie. Ustawa, która wywrze taki decydujący wpływ na ułożenie się stosunków w handlu i przemyśle, nie jest przez nikogo rozumianą; sprawozdawcy pojedynczych rozdziałów wprowadzają jakieś stereotypowe uwagi, reprezentant rządu ma już szablonową mówkę, którą stosuje do wszystkich rozdziałów, a posłowie mechanicznie głosują, nie zastanawiając się i nie rozumiejąc.

Tym okolicznościom zawdzięczamy dotychczas uchwalenie dowodu uzdolnienia w drobnym handlu, przyczem Koło polskie z własnej winy poniosło sromotną klęskę. Żądało ono zmiany § 13 odpowiednio dla stosunków galicyjskich tj. czasu przejściowego dla obecnie zajmujących się drobnym handlem na lat 5, a do tego żądania przyłączyła się większość komisyi. Cóż, kiedy przy głosowaniu ławy Koła świeciły pustkami, wskutek czego przeszedł wniosek mniejszości, poddający Galicyę ogólnemu prawidłu.

Dalsze uchwały są obliczone na to, aby interesowanym zamydlić oczy przez udawanie, że się coś dla nich robi. W tym celu uchwala się obowiązkowy egzamin dla czeladników i fakultatywny egzamin dla majstrów; utrudnia się zawiązywanie spółek handlowych przez nałożenie obowiązku, że połowa spólników musi posiadać dowód uzdolnienia; wyklucza się młodych ludzi, którzy mieli dobrowolną czy przymusową sposobność nauczyć się rzemiosła w zakładach poprawczych od możliwości egzystencyi — i takimi średniowiecznymi sposobami ratuje się »małego człowieka«, ratuje się handel i przemysł przed konieczną zagładą!

Najciekawsze i najwięcej oburzające jest stanowisko, zajęte przez patentowanych obrońców cechowego ustroju, przy rozdziale traktującym o przemyśle gospodnio-szynkarskim. Żądają oni dla hotelarzy i szynkarzy jak najobszerniejszego dowodu uzdolnienia, rzekomo dla uniemożliwienia konkurencyi niepowołanych żywiołów. W kampanii tej biorą gorliwy udział posłowie niemieccy z krajów alpejskich, gdzie każdy majętniejszy gospodarz jest hotelarzem i szynkarzem bez »studyów«, a dowód uzdolnienia naturalnie wykluczyłby ich od tego zarobkowania.

Ładne stanowisko zajmują też referenci z łona Koła polskiego. Jeden z nich, poseł dr Doboszyński, proponuje między innymi dowód uzdolnienia do prowadzenia zakładu pogrzebowego.

Różni zapaleńcy na punkcie noweli przemysłowej, w pierwszej linii antysemici wiedeńscy, forsują uchwalenie projektu, nie bacząc ani na wkradające się nonsensa ani na potrzeby szerszego ogółu. Przytem usiłują groźbami pod adresem Izby panów odstraszyć ją od poczynienia zmian w ich utworze — wszystko pod pozorem ratowania upadającego małego przemysłu i handlu. Rozumie się, że o trwałym ratunku rzeczy na stracenie przeznaczonej mowy nie ma. Mogą reakcyjną ustawą podtrzymać sztucznie jeszcze jakiś czas ginące urządzenie, ale ostatecznemu rozwiązaniu przeszkodzić nie mogą.

* * *

Austrya i Włochy. — Z polityki niemieckiej. — Spór grecko-rumuński.

Mimo urzędowych zapewnień o sile trójprzymierza i mimo serdecznych depesz z okazyi pobytu Wilhelma II. w Wiedniu nie ulega wątpliwości, że stosunki austryacko-włoskie stają się coraz bardziej naprężone. Ruch iredentystyczny, mimo oficyalnych zaprzeczań sfer rządowych, robi ogromne postępy w narodzie włoskim, a różne stowarzyszenia i publikacye utrzymują Włochów w przekonaniu, że przed odebraniem Austryi Tryestu i Trydentu spokoju nie będzie. Dla osiągnięcia tego celu, Włochy, wobec braku sił na otwartą wojnę, dążą do osłabienia Austryi na innem polu. Przedewszystkiem z tytułu pokrewieństwa z księciem Czarnogóry (jest on teściem króla włoskiego) Włochy dodały siły agitacyi panserbskiej, dążącej do odebrania Bośni i Hercegowiny; przez popieranie ruchu albańskiego przygotowują sobie Włochy opanowa-

---

Dr ADAM LANGIE.

ODWET.

OBRAZEK WSPÓŁCZESNY.

Ze stolicy przysłano generała z nieograniczoną władzą, by w mieście »przywrócił porządek«. Wybrano jednego z tych, co umieją karać i ślad znaczyć krwawy, a z trupów radzi wznoszą węgły swej karyery. Pod jego rozkazami stanęła zgraja ludzi o zwierzęcych instynktach, więc na skinienie szła topić bunt w posoce krwi: Ratusz i przyległe ulice zbombardowane legły w gruzach — trupy wrzucono do wspólnego dołu — w szpitalu leżały setki rannych, a po więzieniach katowano młodzież.

Wśród uwięzionych było mnóstwo dzieci, które ośmieliły się porzucić wrogą, obcą szkołę i śpiewać zakazaną pieśń wolności. Więc kiedy słowa jej rozbrzmiały na placu przed budynkiem szkolnym wpadła na malców czerń żołdactwa: jednych stratowała końmi, innych szablami rozpędziła, resztę powlokła do więzienia.

Postrach ogarnął miasto. Nikt nie miał siły zawołać: »Wstań!«, bo choć męczeństwo hartowało dusze, zabrakło piersi, któreby ozwały się jak dzwon spiżowy wśród pożogi, dając ludowi nowe do rąk pioruny.

* * *

W przedpokoju generała ciśnie się tłum stroskanych rodziców. Śmiertelna obawa o los dzieci szarpie ich serca. Po długich staraniach udało się uzyskać audyencyę, więc zbiegli się prosić o łaskę. Ponurą ciszę przerywa stłumiony szept ojców, bolesne westchnienia i nie dające się wstrzymać łkanie zrozpaczonych matek.

Adjutant, sowicie opłacony, przyrzekł, że generał na parę minut wyjdzie do proszących, lecz rozkazał, aby ktoś jeden przedłożył sprawę, bo wszystkich słuchać nie myśli. Wybrano poważnego lekarza szpitala miejskiego, którego jedyny synek, dziesięcioletni Janek, został też z innymi uwięziony. Doktor liczy na to, że niegdyś kolegował w szkołach z generałem, więc może odwołanie się do lat dzieciństwa zmiękczy jego serce.

Czekają już godzinę... potem drugą... nadaremno. Wtem zagrzmiały bębny w podwórzu, słychać ruch i szczęk broni na schodach, z hałasem otwierają się drzwi i na progu staje w błyszczącym mundurze otyły, miernego wzrostu mężczyzna z cygarem w ustach. Cisza zaległa wokoło... wysuwa się doktor i w krótkich słowach przedkłada uniżoną prośbę. Skończył... chwila niepewnego czekania...

Generał zmarszczył brwi, postąpił krok naprzód i krzyknął:

— Tak co wy mnie tu nachodzicie? Smarkaczów i bez tego się wypuści, tylko śledztwo skończymy. Tych małych buntowników musieli wy starsi namówić, ja was znam! Śledztwo wykaże wszystko i raport pójdzie do ministra, a wtedy przyjdzie na was kolej. A wy — zwrócił się do doktora — sami miejcie się na baczności, radzę. Na dawne czasy się nie powołujcie, bo i ja wam coś przypomnę... Tak, wy kolega szkolny niby, a zapomnieli już, jak to było potem, jak wy mnie afront zrobili w towarzystwie i co ja wtedy wstydu miał. Ale czasy się zmieniły i wy ze mną bądźcie ostrożny, ja dobrze pamiętam. Cóż wasz synek, laleczka co? nic mu nie będzie... schudnie trochę, ha?... Tak wy przecie doktor, wy jego wyleczycie... a nauczka się przyda: jak za młodu poczuje, co to władza, tak on już będzie całe życie władzę szanował. Wy nie proście za nim, ot ja wasz dłużnik, to nam się trza porachować i my już będziem skwitowani. Tak, idźcie teraz precz i więcej mnie nie nachodzić!

* * *

Zgnębiony doktor pełni jak we śnie swe obowiązki w szpitalu, trwoga o dziecko go targa, a pracy ma teraz nad siły, gdy tylu rannych potrzebuje pomocy. Właśnie skończył kilka operacyj i zaczyna zmieniać opatrunki, gdy ruch się robi przed szpitalem. Zajeżdża pędem wóz pogotowia ratunkowego, otoczony konwojem konnych żołnierzy. Za chwilę wnoszą rannego, składają na stole operacyjnym i szybko zdejmują mundur.

Doktor spojrzał i krew uderza mu do głowy: oto przed nim leży generał, jego wróg i wróg jego narodu. Jakiś nieznany robotnik zadał mu przed chwilą cios nożem, ostrze ześliznęło się po żebrach, lecz ostry brzeszczot przeciął tętnicę ramieniową. Krew, pospiesznie tamowana na miejscu wypadku, przesiąka już gruby zwój bandaży, jeszcze chwila, a ujdzie jej tyle, że będzie za późno.

Doktor przez mgnienie oka zawahał się: a gdyby tak zostawić?... lecz nie, niema ani minuty do stracenia... całym wysiłkiem woli odpycha straszną myśl odwetu i podczas gdy asystent przygotowuje narzędzia, umiejętnym chwytem tamuje krwotok — z błyskawiczną szybkością podwiązuje broczącą tętnicę, a potem już wolno i systematycznie przystępuje do transfuzyi. W tej chwili nie widzi wroga przed sobą, lecz chorego, którego życie wisi na włosku. Operacya skończona, tętno wraca, ranny uratowany... żyć będzie.

* * *

Noc. W pokoju doktora przysłonięta lampa pali się na stoliku obok łóżeczka, gdzie z obwiązaną głową leży w gorączce mały Janek i bredzi. Przed trzema dniami odesłano go do domu. Strapiony ojciec krąży w kółko po pokoju i powtarza machinalnie: niema nadziei... zapalenie mózgu... niema ratunku... a tam z łóżeczka po chwilowej ciszy wyrywa się nagle znowu ten straszny krzyk:

— Nie bijcie... ja nie winien... zlitujcie się panie... gdzie tatuś?... puśćcie mnie... tu tak ciemno... ja się boję...

— Jestem tu, dziecino... uspokój się, jesteś w domu u tatusia...

— Ty nie tatuś!... to ten z wąsami, co bije... wszystko powiem, tylko nie bij... ja sam... Leonek nie winien... nie bijcie Leonka... to ja mu dałem śpiewnik... on nie chciał...

— Już cicho, Janku... Janeczku cicho, leż spokojnie, nikt cię nie będzie bił... niema tu nikogo, tylko ja, twój tatuś.

— Dlaczego tak patrzysz?... Słyszysz, idzie pan generał, każe znowu bić... aniele stróżu, módl się za mną... przyprowadź tatusia... niech przyjdzie, niech zapłaci... on dużo zapłaci, tylko nie bij... ja już będę słuchał pana generała... nie zamykaj mnie tam... tam ciemno... ja ci dam wódki, dużo wódki...

Krzyk ustał, doktor odmienia worek z lodem na głowie chorego, nadsłuchuje oddechu, maca puls i znów łamie ręce i krąży w kółko po pokoju, jak zwierz raniony w klatce, a z ust zaciśniętych kurczowo wyrywa mu się syczący szept, wezbrany całym ogromem bólu i rozpaczy:

— A tamtemu ja uratowałem życie... ale musiałem, musiałem...

. . . .

W sam dzień pogrzebu Janka po raz pierwszy wyjechał generał na spacer jako rekonwalescent — silniejszą tylko niż dawniej otoczony strażą.

nie obydwu brzegów Adryatyku, a przez obwarowanie Wenecyi ma zostać sparaliżowaną wartość Poli jako austryackiej twierdzy morskiej. Wobec tych znanych powszechnie faktów, nie można brać na seryo zapewnień hr. Gołuchowskiego w delegacyach o »serdecznych stosunkach«, a faktu tego nie zmieni też przyjazd włoskiego szefa sztabu generalnego do Wiednia dla pogratulowania generałowi Beckowi z okazyi jego jubileuszu wojskowego. Na dowód, że politycy austryaccy uważają niebezpieczeństwo ze strony Włoch za aktualne jest okoliczność, że załogi w południowych prowincyach coraz się powiększa, tworzy się specyalne oddziały górskie i gorączkowo pracuje się nad uzupełnieniem floty wojennej.

Kurs wewnętrzny polityki niemieckiej stosownie do kaprysów Wilhelma codziennie się zmienia. Co wczoraj było dobrem, dziś staje się bezużytecznem i zostaje wyrzuconem na bruk. Los ten ma obecnie spotkać ministra marynarki admirała Tirpitza. Człowiek ten oddał Wilhelmowi i jego gorączce flotowej kolosalne usługi, wybębnił na parlamencie kilkurazowe uchwalenie ogromnych kredytów na powiększenie marynarki i on sam jest prawdziwym twórcą dzisiejszej potęgi morskiej Niemiec.

Ponieważ jednak w ostatniej kadencyi parlamentarnej nie mógł przeprowadzić uchwały o wybudowanie kilku pancerników o pojemności po 20.000 ton, popadł w niełaskę i idzie na pensyę. Polityka zaś zewnętrzna Niemiec, także nie może pochwalić się zbytnimi rezultami. Wszystkie miarodajne pisma stwierdzają z goryczą, że Niemcy są odosobnione i ganią, że Wilhelm II narzuca się to Austryi, to poluje na spotkanie z Mikołajem II, albo napada w podróży swego wuja Edwarda angielskiego. Wiedzą powszechnie że wizyty i serdeczne stosunki między monarchami dziś wywierają mały wpływ na politykę, będącą wynikiem rozmaitych interesów, a gonienie za sojusznikami kompromituje tylko Niemcy.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Grecyą i Rumunią objawia się na razie w powiększeniu rozruchów w Macedonii. Obie strony uważają się za zwolnione od względów na swe narodowości, a koszta tej wojny płaci Turcya. I Grecya i Rumunia wysyłają dyplomatów do stolic europejskich dla wyjaśnienia swego stanowiska, a tymczasem wojsko tureckie i międzynarodowa żandarmerya w Macedonii, mają codziennie z nową bandą do czynienia.

Przegląd społeczny.

Zwycięstwo robotników szewskich w Krakowie. Układy między delegatami pracodawców i robotników szewskich w Krakowie toczyły się w dalszym ciągu w piątek od godziny 8 wieczór do godziny wpół do 2 w nocy oraz w sobotę od godziny 9 rano do godziny 2 popołudniu w obecności zastępcy inspektora przemysłowego p. Skrochowskiego, instruktora cechowego p. Ostrowskiego, sekretarza magistratu p. Sawickiego i pełnomocnika komisyi zawodowej i zarządu głównego Związku robotników szewskich tow. Pellera. Pod przewodnictwem cechmistrza p. Pietruchy układy zakończyły się ugodą, mocą której zostały uznane wszystkie żądania robotników co do cennika, podwyższenia płac o 30 do 40%, skrócenia czasu pracy do 11 godzin, ograniczenia liczby terminatorów, wynagrodzenia robotników za czekanie na robotę i regulaminu pracy.

Ugoda ta ma obowiązywać wszystkie pracownie szewskie w Krakowie od 1 lipca b. r. do 1 kwietnia 1910 i zostanie podpisana przez przedstawicieli obu stron i władz w środę 27 b. m., poczem zostanie wydrukowana i rozdana tak majstrom, jak i robotnikom szewskim. Wobec tego wyniku ruchu cennikowego krakowscy robotnicy szewscy we wszystkich 10 bojkotowanych przez tydzień warsztatach, wracają w poniedziałek 25 b. m. do pracy; bojkot został zniesiony.

Zwycięstwo to, które jest owocem wzmocnienia organizacyi zawodowej krakowskich robotników szewskich i przystąpienia ich do centralnego związku, ma dla nich wielkie znaczenie.

Zwłaszcza godnem uwagi jest postanowienie ugody, że obowiązuje ona wszystkie krakowskie warsztaty szewskie, a więc i te, które nie były objęte bojkotem, a w których warunki pracy i płacy były dotąd jeszcze gorsze niż w tych kilku pierwszorzędnych firmach, gdzie bojkot przeprowadzono.

Strejk robotników stolarskich w Krakowie rozpocznie się w poniedziałek dnia 25 b. m.

Fabrykant Muranyi zawarł z komitetem cennikowym robotników stolarskich pisemną umowę na rok, na mocy której przyznał robotnikom 9-godzinny dzień roboczy i 10-procentowe podwyższenie płac. Podobną ugodę zawarł majster stolarski Steinberg. W tych dwóch przedsiębiorstwach nie będzie zatem strejku. Natomiast we wszystkich innych pracowniach stolarskich w Krakowie staną w poniedziałek wszyscy robotnicy do strejku. O godz. 9 rano w poniedziałek zbiorą się strejkujący na zgromadzenia poufne w lokalu Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6, II p.).

Strejk górników w Kątach. Dnia 22 b. m. wybuchł w Kątach (pow. Chrzanów) strejk górników, zatrudnionych w kopalni galmanu. Na miejsce strejku udał się natychmiast tow. Sułczewski z Krakowa.

Projekt podrożenia lekarstw. W ciszy gabinetów najwyższej władzy sanitarnej Austryi, został opracowany projekt podniesienia taksy aptecznej i dostarczenia w ten sposób nowych milionów nienasyconym aptekarzom. Według nowego projektu lekarstwa mają podrożeć o 10 proc. a taksa za manipulacye przy przygotowaniu lekarstw o 20 procent. Nowa taksa ma być wprowadzoną od 1 stycznia 1907 r.

Takie podwyższenie taksy stałoby się nieznośnym ciężarem dla chorej ludności a już wprost klęską dla kas chorych. Kasy chorych w Austryi wydają rocznie 6 milionów koron na lekarstwa, a podwyższenie taksy podniosłoby tu wydatek o 2 miliony!

Najwyższa władza sanitarna powinna popierać wszelkiemi siłami wszystko, co wpływa na podniesienie się zdrowotności ogółu, tymczasem nowy projekt stoi w zupełnej sprzeczności z tem zadaniem i ma chyba tylko na celu zbogacenie i tak bogatych aptekarzy. Wobec nowej taksy aptekarskiej, koniecznością jest, by rząd pozwolił kasom chorych na założenie własnych aptek.

SPRAWY PARTYJNE.

Jasło. Dnia 17 czerwca (w niedzielę) odbyło się poufne zgromadzenie robotników żydowskich. Do licznego zebrania przemówił tow. Fensterblau z Gorlic, wyjaśniając program polskiej partyi socyalno-demokratycznej i omawiając szeroko kwestyę żydowską.

Dwugodzinne wywody referenta, przyjęto grzmiącymi oklaskami i zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło przystąpić do organizacyi. Zabierał także głos i pewien syonista, któremu referent wyczerpująco i ku jego własnemu zadowoleniu odpowiedział. Zgromadzenie skończyło się o północy. Odśpiewano »Czerwony sztandar«.

Tarnopol. Stosownie do uchwały X kongresu odbyło się w piątek 15 bm. zgromadzenie tow. żydowskich w sprawie przystąpienia do sekcyi żydowskiej. Referował tow. Stengel ze Lwowa. Po przemówieniu tow. Kalisza przystąpiono do wyboru komitetu agitacyjnego. Przewodniczącym wybrany został tow. Kalisz, sekretarzem tow. Zinkes, skarbnikiem tow. Spiegel, dla organizacyi kobiet tow. Kaliszówna.

Jarosław. Z partyi wystąpił Leon Margel.

KRONIKA.

Rozmyślił się!... Br. Battaglia zawiadomił namiestnika, że składa mandat sejmowy z Białej. Widocznie wszechpolacy przecie przyszli do przekonania, że to dla nich zbyt wielka kompromitacya, żeby właśnie ich człowiek był reprezentantem sejmowym i wykonawcą woli hakatystów niemieckich. Z kompromitacyi usiłuje więc obecnie br. Battaglia wybrnąć zapomocą następującego oświadczenia:

„Dokonane za mojem współdziałaniem zbliżenie (?!) Niemców bialskich do Galicyi na polu ekonomicznem, szczególnie przemysłowem, jako poseł sejmowy z Białej chciałem wziąć za podstawę do akcyi, którąby z czasem ułatwiła rozwikłanie spornych spraw narodowościowych na drodze kompromisowej — dla dobra kraju i obu narodowości. Albowiem nabrałem przekonania, że załatwienie sprawy bialskiej w danych warunkach w jakikolwiek inny sposób jest niemożliwe. Gdy jednak moje kroki w części fałszywie przedstawiono, a przebieg kampanii wyborczej wykazał, że intencyj moich nie zrozumiano, pracę na rzecz powyższego celu obecnie uczyniono mi niemożliwą, — wobec tego mandat sejmowy z Białej składam. Wiedeń, 22 czerwca 1906. *Roger Battaglia.*“

Pusta gadanina o jakiemś dokonanem rzekomo przez p. Battaglię „zbliżeniu“ i frazesy o „niezrozumieniu intencyj“ nie są w stanie zaćmić tego jasnego faktu, że wszechniemiecki wszechpolak poprostu wycofywuje się z kompromitującego go interesu i z bólem serca oddaje mandat tak ponętny, a tak — niestety! — skandaliczny....

Mandat wprawdzie złożył, lecz kompromitacya została. Po co się było prostytuować?... Ale dowcip przyszedł mu do głowy dopiero na schodach...

Reforma wyborcza na widnokręgu. Mimo różnych sztuczek wrogów prawa ludowego zwątpili różni fałszywi przyjaciele ludu w udaremnienie reformy i dlatego przygotowują się do pochłonięcia mandatów. Będziemy świadkami zwykłego zjawiska galicyjskiego: inni pracują, a inni chcą zagarnąć zyski. Na przyszłe mandaty mają apetyt wszechpolacy i klerykali i dlatego sposobią się już nie do walki, ale poprostu do wycyganienia i ukradzenia mandatów poselskich zdobytych krwią i pracą ludu.

Na gruncie krakowskim takie krecie przygotowania narodowych demokratów i klerykałów zaczynają się od małpowania agitacyi socyalistów, no i od szkalowania tego ruchu. W braku argumentów rzeczowych wojuje się wymysłami, a gdzie te znajdują odpowiedź, wyłazi pałka jako ostatni argument. Wszechpolacy nadużywają swojej placówki, jaką mają w tow. „Szkoły ludowej“, aby pod jej firmą zakładać różne suchotnicze czytelnie (np. czytelnia im. Kilińskiego), dokąd usiłują zwabić robotników i wyperswadować im szkodliwość należenia do organizacyi zawodowej. W pojęciu tych ciemnych dżentelmenów noszenie chorągwi na procesyi jest dla robotnika zbawienniejszem, niż zabezpieczenie sobie przyszłości przez należenie do organizacyi zawodowej. „Szkoła ludowa“ tak dalece odbiegła już pod panowaniem wszechpolaków od swego pierwotnego celu, że w jednem miejscu (vide Tarnopol) staje się placówką walki z Rusinami, zaś w Krakowie zarzuca sieci na robotników, podczas gdy o potrzebach szkolnictwa ludowego najmniej myśli. Zobaczymy zresztą, czy obecny system „Szkoły ludowej“ długo się jeszcze utrzyma wobec tego, że ludność przejrzała już, jakie nadużycia pod firmą oświatową się dzieją.

Inaczej biorą się do rzeczy klerykali. Przyzwyczajeni do ciemności, zdaje im się, że napadanie z tyłu jest najszlachetniejszą metodą walki i wobec ignorowania przez socyalistów ich śmiesznych usiłowań stają się coraz śmielszymi — w nocy. Nie mogąc znaleść dobrowolnych odbiorców na swoje pisemko „Postęp“, wtykają je robotnikom gwałtem, aby chlubić się potem na swych konwentyklach wielkim nakładem i poczytnością księżych wypocin mózgowych. Ale najdzielniejszą bronią czarnej bandy jest oszczerstwo i zazdrość. Aby odbić robotnikom krakowską Kasę chorych, założyli specyalne biuro do przyjmowania niedorzecznych skarg i tam wychrzta Horowitz preparuje napady na Kasę, na które jedyną odpowiedzią jest pogardliwe milczenie. Robotnicy wiedzą doskonale, gdzie są ich przyjaciele, a w kliczce grupującej się około „Postępu“ widzą tylko ambitnych księżulków i leniwych pisarczyków, dla których robotnicy mają być szczeblem do karyery duchownej czy politycznej.

Nadzieje wszechpolaków i klerykałów, chociaż rozbieżnemi drogami dążą do jednego celu, spełzną na niczem. Chociażby jeszcze bardziej oszukiwali opinię publiczną, chociażby wynajęli sobie jeszcze kilku wychrzczonych żydów do ujadania na swoich wczorajszych współwyznawców, pozostaną dalej czem są: wodzami bez armii. Robotnicy krakowscy mieli za dużo przykładów Łabajów, Węgrzynów, Ehrenbergów i jak się wszyscy ci „przyjaciele“ nazywali przed oczyma, aby mieli jeszcze teraz łapać się na plewę. Uświadomiony robotnik wie, że jego interes klasowy może znaleźć podporę tylko w solidarności całej klasy, a świętoszkowe miny księżulków i ujadania różnych Horowitzów tyle na nich mają wpływu, ile ich wartość moralna zasługuje. — Jakie skutki agitacya klerykalna dotychczas już między robotnikami osiągnęła, wykażemy na przyznaniu się ks. Stojałowskiego. W „Wieńcu i Pszczółce“ z 24 b. m. pisze ten stary łapacz dusz chłopskich i robotniczych z rezygnacyą:

„Bielsko-Biała. Serce się kraje na widok, z jakiem niezrozumieniem rzeczy, z jaką szkodą dla sprawy robotniczej garną się nasi ludzie na zgromadzenia socyalistyczne“.

A dalej:

„To samo ze smutkiem powiedzieć musimy i o staraniach około rozwoju Domu polskiego. Kilku ludzi dobrej woli urządziło w zeszłą niedzielę przedstawienie, które wypadło świetnie, cóż kiedy sala świeciła prawie pustkami“.

Mytkowicze, Zgórniaki i Horowitze ani się umyli do ks. Stojałowskiego, a jeżeli on z „pracy“ swojej przeciw socyalistom takie widzi rezultaty, to tamte małpiątka mogą jeszcze bardziej wytężać swoje słabe mózgi, a skutek będzie ten sam.

Zafantowanie pożyczki rosyjskiej! Wyrokiem z dnia 10 grudnia 1902 skazał Sąd krajowy krakowski rząd, względnie skarb rosyjski na zapłacenie Dr. Bronisławowi Guńkiewiczowi, adwokatowi w Krakowie, należącego się mu honoraryum w kwocie 1482 kor. 92 hal. zpn. Dr Guńkiewicz chcąc dojść do ściągnięcia tej sumy, żądał od Sądu kraj. krakowskiego dozwolenia różnych egzekucyi, a w szczególności egzekucyjnej intabulacyi na rosyjskiej ambasadzie we Wiedniu, egzekucyi taks konsularnych i ruchomości, znajdujących się w konsulacie rosyjskim we Lwowie, a ostatecznie egzekucyi dwóch statków rosyjskich „Narew“ i „San“, wraz ze znajdującemi się na tych statkach ruchomościami, przybyłych Wisłą pod Podgórze, — atoli c. k. sądy wszystkim tym żądaniom odmówiły, podając na uzasadnienie swej odmowy różnego rodzaju prawne argumenta.

Obecnie na żądanie dr Guńkiewicza dozwolił Sąd kraj. krakowski na egzekucyjne zajęcie i przekazanie do ściągnięcia sumy około 10 milionów koron, aż do wysokości egzekwowanej należytości, którą to sumę złożyli subskrybenci z Länderbanku za sprzedane im 5% zapisy długu państwa rosyjskiego z r. 1906, a która ta suma ulokowaną jest obecnie w tym banku na rzecz skarbu rosyjskiego za oprocentowaniem po $1\frac{1}{4}$% od sta. Zarazem c. k. Sąd krajowy krakowski zakazał dyrekcyi Länderbanku wypłaty skarbowi rosyjskiemu kwoty aż do wysokości egzekwowanej należytości, a rządowi względnie skarbowi ros. zakazał ten sąd wszelkiego rozporządzania tą, przez dra Guńkiewicza zajętą pretensyą i wezwał Sąd egzekucyjny w Wiedniu o dalsze urzędowanie w tej sprawie egzekucyjnej. W ten zatem sposób dr Guńkiewicz zdoła obecnie dojść do swojej pretensyi, której skarb rosyjski dobrowolnie zapłacić nie chciał.

Sprawozdanie statystyczne m. Krakowa wyszło za kwiecień b. r. Ludność wynosi 101.789; urodzeń było 241, wypadków śmierci 287, z tego 17 na choroby zakaźne (2 tyfusu, 5 szkarlatyny, 6 odry, po 2 kokluszu i dyfteryi). Na gruźlicę rozmaitych organów zmarło 78 osób. Największy procent śmiertelności wykazał Kazimierz.

Oprawcy w sutannach. Przed kilku dniami wystąpiło znowu trzech kleryków z klasztoru OO. Pijarów w Krakowie. Dowodem jak wstrętne i nikczemne panują stosunki w tym konwikcie jest to, iż w ciągu niespełna jednego roku z 16 kleryków pozostało tylko 3. O nadużyciach i bezprawiach panujących w konwikcie, o znęcaniu się nad chłopcami pisaliśmy już kilka razy. Należy nadmienić tylko, że bezprawia te dalej się dzieją. Gdy przed 2 tygodniami rozprawa miała się odbyć przeciw konwiktowi za te łajdactwa, wówczas jeden z głównych macherów Pękala wyjechał z Krakowa niby to do chorej matki i rozprawę odroczono. Ale sztuka taka drugi raz temu ptaszkowi nie uda się i rozprawa wykaże wszystkie łajdactwa, za które tym pankom w sutannach surową należy wymierzyć karę.

Teatr ludowy we wtorek 26 b. m. daje przedstawienie benefisowe na uczczenie 35-letniej pracy aktorskiej p. Władysława Kicińskiego, popularnego komika teatrów prowincyonalnych.

Pańska zabawka przyczyną kalectwa. Wyścigi krakowskie spowodowały już ciężki wypadek. Onegdaj koń weterynarza wojskowego p. Bartoscha przewrócił podczas startu Johna Beesona, złamał mu 3 żebra i zgniótł kolano. Pogotowie ratunkowe założyło mu opatrunek i odwiozło do pomieszkania. Jak seryo „hodowcy“ traktują tę zabawkę, wynika z tego, że na zapowiedzianych 7 koni stają do biegu 3, z których ani jeden nie odpowiada pojęciu konia wyścigowego. Tor świeci zwykle pustkami, gdyż oprócz zawodowych koniarzy i kilku hazardziarzy nikt nie jest ciekawy widzieć męczarni chuderlawych szkap, które mają podnieść chów krajowy.

Echa demonstracyi 28 listopada 1905 roku. W poniedziałek dnia 25 czerwca b. r. odbędzie się przed trybunałem karnym w Przemyślu rozprawa przeciw dziesięciu towarzyszom, oskarżonym o występek z §§ 283 i 284 u. k. (zbiegowisko i sprzeczka z władzą). Oskarżonymi są tow. P. Denasiewicz, E. Kossowski, J. Kowalski, dr Lieberman, A. Mandel, dr Mantel, T. Meleń, Fr. Mikruta, M. Oesterreicher, J. Wohlman. Jest to *echo demonstracyi 28 listopada 1905 r.*, mianowicie pod formą zbiegowiska rozumie prokuratorya przemyska uczestnictwo obwinionych w ówczesnym pochodzie demonstracyjnym. Świadkami dowodowymi są sami policyanci i komisarz dr Chmielarski.

Kłamstwa narodowo-demokratyczne. Otrzymujemy z Sambora następujące pismo:

„Szanowna Redakcyo! W Nr. 5 „Sztandaru“ narodowo-demokratycznego, dwutygodnika wychodzącego we Lwowie zamieszczono korespondencyę rzekomo przez „Czeladnika drukarskiego“ napisaną, na którą następujące wysłaliśmy sprostowanie:

Odnośnie do notatki „Sztandaru“ ze Sambora w Nr. 5, opatrzonej inicyałami *W. P.*, upraszają niżej podpisani na podstawie § 19 ustawy prasowej o zamieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania. Z zatrudnionych w Samborze drukarzy żaden nie solidaryzuje się z treścią tej notatki, byłoby to bowiem niżej naszej godności pisać tej kategoryi brednie. — Stwierdzamy też, że żadne nazwisko nie zgadza się z powyższymi inicyałami. Protestujemy jak najostrzej, by pod płaszczykiem naszego zawodu, podszywając się pod miano „Czeladnika drukarskiego“, pisywać tego rodzaju korespondencyę. Z poważaniem *Jan Bakała*, *Antoni Kordybacha*, *Bernard Kolin*, *Bronisław Selinger*, drukarze.

Scena robotnicza we Lwowie. Staraniem komitetu organizacyj lwowskich odegraną zostanie w teatrze miejskim we Lwowie w piątek 29-go b. m. głośna sztuka Ostrowskiego, osnuta na tle stosunków rosyjskich p. n. „Łapownicy“.

Bilety sprzedawane będą w redakcyi „Głosu Robotniczego“ w sobotę od godz. 7—9 wieczór, w niedzielę od godz. 10—1 po południu w dni następne od 7—9 wieczór. Ceny miejsc: Krzesła w parterze po 1 K i po 60 h, na I. piętrze po 1 K i po 60 h, na II. p. po 60 h, na III. p. po 30 h, loże parterowe i I. piętra po 6 K, II. p. po 5 K. — Początek przedstawienia o godz. 3 po południu.

Wybór posła w Sanoku, gdzie jak wiadomo wybrany został Rusin Kuryłowicz, wywołał w „patryotycznej“ prasie głośny lament „Słowo polskie“ i „Narodówka“ używają sobie na ludowcach i Stapińskim jako zdrajcy interesów narodowych, gdyż — o zgrozo — w powiecie o przeszło 50% ludności ruskiej wybrany został Rusin. Pisma te udają, że wolałyby wybór chłopa Fiedlera niż inteligenta Kuryłowicza i zarzucają ludowcom, że wbrew swemu hasłu występowali przeciw chłopu. Jak to się czasy zmieniły! Dawniej chłop w Sejmie był solą w oku komitetowi centralnemu, a teraz płaczą nad upadkiem

chłopa. Czy to są szczere łzy, osądzi każdy, kto zna praktyki wszechpolaków i komitetu dla rozbojów wyborczych.

Węszenie „anarchistów“. „Hlas Nar.“ donosi z Kutnejhory: Przed przybyciem cesarza wydarzył się tu epizod, który dotąd nie został należycie wyjaśniony. Elegancko ubrany, obcy mężczyzna zgłosił się do żony kościelnego przy kościele św. Barbary i prosił o pozwolenie zwiedzenia kościoła i robienia zdjęć fotograficznych. Żona kościelnego Baierowa, oddaliła się, zostawiając obcego — który mówił cudzoziemskim akcentem — samego w kościele. Kiedy po jakimś czasie wróciła, nieznajomy znikł, zabrawszy klucze od kościoła. Kościelny zawiadomił natychmiast władze. Przywiązywano do tego epizodu tak wielką wagę, że przesłuchanie Baierowej prowadził sam namiestnik hr. Coudenhove. Śledztwo wydało tylko ten rezultat, że stwierdzono, iż owego cudzoziemca, przed przyjazdem cesarza widziano z wędrownym handlarzem. Odtąd znikł. Podczas przyjazdu cesarza kościół był stale zamknięty i strzeżony przez żandarmów.

Z tajemnic policyi przemyskiej. Przed trzema jeszcze miesiącami przyszło między kierownikiem policyi rządowej w Przemyślu Suchańskim a jego podwładnym komisarzem Chmielarskim do gorszących scen na tle osobistem, które doprowadziły do zawieszenia Chmielarskiego w urzędowaniu. Obecnie po przeprowadzeniu dochodzeń namiestnictwo suspenzyę zniosło i wynagrodziło Chmielarskiego awansem, przydzielając go do służby starostwu w Jarosławiu. Jeszcze jeden dowód, jaką sympatyą u swych przełożonych i podwładnych cieszy się osławiony Suchański.

Z Gorlic pisze nam nasz korespondent: Korespondencya moja o przyjęciu deputacyi naszej u hr. Dzieduszyckiego spotkała się z sprostowaniem na podstawie §. 19 przyczem i ustnie starał mi się jeden z członków deputacyi wyjaśnić, iż mylnie zostałem poinformowany. Istotnie zaś miał hr. Dzieduszycki powiedzieć: „Ja panom zbytków robić nie będę“ — co po wschodnio-galicyjskiemu miało oznaczać: nie będę przeszkadzał. Następnie zaś dodał łaskawie: „macie tu zresztą dobrą śrubę w osobie ks. Pastora“. Wobec tego być może intencye pana hrabiego były inne — ale dopiero teraz nagle dowiedzieliśmy się tych dokładnych szczegółów. Co do ekscelencyi — to jej charakterystyka hr. Dzieduszyckiego jest zupełnie autentyczną. Ogółem miała deputacya doznać u ministra rodaka uprzejmego przyjęcia.

Spalenie się trupa. W Jaśle zmarł Jan Wójcik, były kierownik fabryki stolarskiej. Do pilnowania zwłok, ułożonych w trumnie, posadzono starą babkę, która wskutek gorąca i zmęczenia zasnęła, a tymczasem od świec zajęły się firanki, potem trumna i ubranie na nieboszczyku. Zanim ogień spostrzeżono i ugaszono, spaliła się głowa trupa.

Morderstwo i samobójstwo. W Łańcucie pokłócił się przed kilku dniami murarz Wańczyk ze swą żoną Zofią, i w czasie kłótni zadał jej 19 ran nożem, z powodu których walczy ze śmiercią. Gdy sąsiedzi na krzyk ofiary nadbiegli, pchnął się Wańczyk kilka razy nożem w pierś, ale rany nie są niebezpieczne. Wańczykową w stanie beznadziejnym oddano do szpitala, zaś zabójcę do aresztów sądowych.

Amerykański rozbójnik. Depesza z miejscowości Yimenez w Meksyku opowiada o niezwykle śmiałej i energicznej ucieczce ściganego przez władze Amerykanina Lurcyego. Lurcy w ubiegły piątek wieczorem pokłóciwszy się z pewnym Meksykaninem, zabił go, a potem uciekł przed zlynchowaniem go przez publiczność. W tropy jednakże puściła się policya, ale Lurcy odczepił lokomotywę od stojącego w pogotowiu pociągu, wskoczył na nią i przyłożywszy rewolwer do skroni maszyniście, kazał mu ruszyć natychmiast pełną siłą pary ku granicy Stanów Zjednoczonych, poza którą uczułby się już bezpiecznym. Ale od tej granicy dzieliła go odległość 592 kilometrów, którąby odstraszyła każdego innego tylko nie Amerykanina. Grożąc bezustannie rewelwerem, zmusił maszynistę do takiego przyspieszenia biegu, że pierwszych 232 kilometrów przebył w 147 minutach, a w ciągu całej drogi zatrzymali się tylko raz celem nabrania wody. Urzędnicy kolejowi po drodze, zawiadomieni telegraficznie o zbliżaniu się tak pędzącej maszyny, nie mieli odwagi jej zatrzymać, a tylko usuwali jej zdrogi wszystkie znajdujące się po stacyach pociągi. Na granicy Stanów Zjednoczonych Lurcy i jego towarzysz porzucili już niepotrzebną im maszynę.

Koronacya. W Frontjem odbyła się 22 b. m. wśród wielkich uroczystości koronacya norweskiej pary królewskiej.

☛ Baczność mężowie zaufania! Wzywa się wszystkich mężów zaufania, by jutro w niedzielę o godz. 9 rano niezawodnie się zebrali w Związku stow. rob. z odznakami na ramionach.

Zgromadzenie publiczne w sprawie pogromu białostockiego zwołał dr Adolf Gross do sali krakowskiej Rady miejskiej na niedzielę 24 b. m. na godz. 7 wieczór. Referować będzie dr Fröhling.

Nadzwyczajne posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 26 b. m. o 5 po południu. Na porządku dziennym stoi szereg spraw administracyjnych oraz nominacye urzędników miejskich.

Śmierć posła. Poseł do Rady państwa z miast Brody-Złoczów, adwokat we Lwowie, dr Emil Byk, zmarł nagle wczoraj po południu w Wiedniu.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.
Niedziela: „Urzędowa żona“, sztuka w 3 aktach według noweli A. H. Savage.

— Repertuar teatru ludowego.
Niedziela po południu: „Małka Szwarcenkopf“.
Niedziela wieczorem: „Wesoły Ignaś“.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.
Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.
Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.
Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.
Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel, świat i czwartków od godz. 7—8 wieczorem, we czwartki zaś od godz. 6—7 wieczorem.
O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

— Z Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych. We wtorek 26 b. m. odbędzie się w lokalu Towarzystwa (Rynek 17, II. p.) otwarcie „Ogniska“ krajowego Związku nauczycielstwa ludowego z następującym porządkiem dziennym: 1) O godz. 8 msza św. w kościele św. Anny. 2) Otwarcie „Ogniska“ o godz. 8¾ i wybór prezesa i wydziału. 3) Wnioski na konferencyę okręgową. 4) Wnioski członków Towarzystwa.

Z sali sądowej

Raut fiołkowy.

Kraków, 23 czerwca.

Drugi dzień rozprawy zaczął się przy nabitej sali, gdyż mimo, że wstęp jest za biletami tłumy dobijają się, aby widzieć sprytnych chłopaków. Prokuratorye zastępuje p. Brason, obronę dr Lewicki (Wilusza i Murdzyńskiego) i dr Gleitzman (Jasnosa).

W dalszym ciągu odbywa się przesłuchanie oskarżonych.

Jasnos nie wiedział, że wieczorki zapowiedziane są na żart. W Krakowie bardzo źle mu się powodziło, dlatego zgodził się na propozycyę Wilusza i Murczyńskiego co do urządzania wieczorków. Pierwsze programy wykupiono z drukarni za jego pieniądze, które dostał za sprzedany płaszcz i kołdrę.

Świadkowie.

Jan Zamorski, urzędnik magistratu i zarządca gmachu starego teatru oraz Bronisław Smoleński, prezes klubu pocztowego, zeznawali, w jakich okolicznościach oskarżeni chcieli wynająć od nich salę.

Pp. Wojciechowski, Rajal i Karski zeznają, w jaki sposób zostali naciągnięci na bilety i programy. Pani Wróblewska opowiada, w jaki sposób Wilusz przyszedł w posiadanie puszki Tow. Szkoły ludowej. Agent policyi Cygnarowicz opowiada fakt aresztowania Jasnosa i podania przezeń fałszywego nazwiska.

Świadkowie Mroczkowski August, uczeń gimnazyalny i Eugeniusz Pawlicki zeznają, że zostali przez Wilusza namówieni do wzięcia udziału w kweście po kraju na rzecz komitetu pomocy dla rannych i głodnych za opłatą 6 K dziennie. Obaj jeździli też z Wiluszem po miejscach kąpielowych, Lwowie i Przemyślu, gdzie Wilusz mimo że robił dobre interesa pozostał im winien kilkanaście koron za dyety. Zauważyli wprawdzie, że Wilusz poprawiał wpisane na liście kwoty na wyższe, ale Wilusz wytłómaczył, że to się robi dla zachęcenia ludzi do dawania wyższych datków.

Odczytuje się doniesienie policyi w Przemyślu, z którego wynika, że między naciągniętymi tam jest także starosta Lanikiewicz, który „na głodnych i rannych rodaków“ kupił 3 bilety za 10 K.

Policya krakowska opisuje aresztowanie Wilusza na stacyi Podgórze-Płaszów, kiedy znaleziono przy nim złamaną puszkę T. S. L., bilety wizytowe, na których tytułuje się słuchaczem praw i kiedy popełnił przekroczenie fałszywego meldunku.

Z odczytanych licznych zeznań kupców, adwokatów i lekarzy krakowskich wynika, że plaga koncertowa i rautowa jest tak dużą, że nie pamiętają, czy i w jej sprawie dali się naciągać. Wówczas wywołuje zeznanie jednego z adwokatów tutejszych, który za zaszczyt że był »protektorem« rautu zapłacił 70 K.

Co do Murdzyńskiego zawiadamia przewodniczący, że na żądanie jego ojca przeprowadzono badanie jego umysłu przez drów Wachholza i Jankowskiego, którzy uznali go zdrowym i zdolnym do odpowiedzialności karnej.

Na tem przewodniczący zamyka postępowanie dowodowe i po krótkiej naradzie odczytuje postawione ławie przysięgłych pytania, których razem jest 12 i to: 6 dla Wilusza, a po 3 dla Murdzyńskiego i Jasnosa. Z powodu zasłabnięcia jednego z obrońców nastąpiła przerwa do 2-ej, poczem zaczęły się przemówienia prokuratora i obrońców.

Przemowy oskarżyciela publicznego i obrońców, oraz repliki trwały 2½ godzin, poczem przysięgli po treściwem resumé przewodniczącego udali się na naradę. Przysięgli zaprzeczyli wszystkie pytania większością głosów, wobec czego trybunał wydał

wyrok

uwalniający wszystkich oskarżonych od winy i kary. Przewodniczący wystosował do uwolnionych wezwanie, aby na łaskawe postępowanie wobec nich pp. przysięgłych odpowiedzieli zmianą swego trybu życia. Prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności — wobec czego uwolnionych, którzy przesiedzieli w więzieniu śledczem od 3 maja b. r., wypuszczono na wolność.

Korupcya borysławska.

Przemyśl, 22 czerwca.

Dnia 18 czerwca b. r. rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem karnym rozprawa karna przeciw oskarżonym: drowi M. Zadereckiemu, adw. ze Lwowa, Wolnemu, przedsiębiorcy naftowemu z Drohobycza, M. Jaworskiemu, właścicielowi kopalni z Tustanowic i M. Hirschautowi, kupcowi ze Stryja.

Trybunałowi przewodniczy radca Oleksiński, wotują radcy Praczyński i Gładyszowski tudzież adjunkt Link. Bronią obwinionych tow. dr Lieberman (Hirschhauta), tow. dr Marek (Jaworskiego), prof. dr Rozenblatt (Wolnego), dr Zaderecki zjawił się bez obrońcy.

Obwinionym zarzuca akt oskarżenia zbrodnię wymuszenia i oszczerstwa, których się mieli dopuścić na osobie osławionego „kapitana kuczynierów“ z Borysławia, Kornhabera, względnie na osobie radcy sądu samborskiego Kohmana. Wszyscy winy się wypierają. Najbardziej obciążające wypadają zeznania Zadereckiego, podobno kuzyna gubernatora Bilińskiego i b. ministra Zaleskiego. Nawet jego były koncypient dr Bielski, jako świadek przesłuchiwany, przedstawia go w świetle bardzo niesympatycznem i przyznaje, że sam namawiał klientów obecnie oskarżonych (Jaworskiego i Hirschhauta), by jak najrychlej wydobyli się z towarzystwa Zadereckiego i Koniuszeckiego. Ów Koniuszecki, sekretarz sądu ze Sambora, przesłuchiwany jako świadek, przedstawił trybunałowi obraz moralnej deprawacyi, której ulegli niektórzy sędziowie ze Sambora. Radca Kohman „poszkodowany“ w tym procesie — ten sam, który przewodniczył na rozprawie „podpalaczy“ borysławskich w Samborze ma — jak pośrednio wynikało ze zeznań Koniuszeckiego — stać na żołdzie Kornhabera, człowieka bardzo bogatego, a który swój majątek „uciułał z krwi ludzkiej“. Kornhaber był kapitanem kuczynierów borysławskich i wójtem Borysławia. Sekretarz Koniuszecki, któremu bardzo nieprzychylne świadectwo wystawił radca Kohman, również nie zasypiał sprawy. Podczas gdy więc Kohman „łuszczył“ Kornhabera, on był zaufanym obecnych oskarżonych i za 5% od wywalczyć się mających . pretensyj pilnował w sądzie, by sprawy rychło i należycie załatwiano.

Cały szereg przesłuchanych świadków daje odpowiedzi bardzo wykrętne i niejasne. Wszyscy przeważnie są w pewnej zależności od Kornhabera. Sam Kornhaber, człowiek o rubasznym wyglądzie, sprawia wrażenie lepszego bałaguły; wypytywany przez prokuratora Pierackiego, obronę lub przewodniczącego, zachowuje się jak w domu z tą przesadną swobodą znamionującą człowieka: „co mi zrobisz?“ Przesłuchanie jego trwało 3 godziny, a jednak nie można z niego było nic stanowczego wydobyć. Zarzut, że Kornhaber, przeciw któremu 150 razy wytaczano śledztwo karne, podpalił chałupę niejakiej Matkowskiej w Borysławiu, spędziwszy u niej całą noc na miłości, a następnie ją upiwszy, nie został sprawdzony. Bo i trudno w tym procesie, gdzie chyba tylko obrońcy, trybunał i prokurator są ludźmi uczciwymi, gdzie wszystko widocznie tańczy w takt złotej muzyki Kornhabera, dojść dna sprawy. Trudno dotrzeć do zagadki moralnego bytu kapitana kuczynierów borysławskich, skoro niektórzy sędziowie samborscy prawie że przyznają swój interes w sprawach kornhaberowskich, czy antykornhaberowskich.

Kornhaber twierdził, że się bał wszystkiego; bał się i płacił. Wójt mial spokój, a szantażyści pieniądze. A Kornhaber ma z czego płacić... Kornhaber umiał i do sądu trafić. Skoro więc rozeszła się pogłoska, że śledztwo karne przeciw niemu o podpalenie chałupy Matkowskiej, na które zjechał ówczesny sędzia śledczy Kohman, zostało zastanowione, zyskała coraz więcej gruntu opinia, iż Kornhaber Kohmana nabiłl za 10.000 K do zatuszowania tej sprawy.

Świadkowie, którzy stają przed trybunałem, to przeważnie ludzie bez określonego zajęcia, albo całkiem bez zajęcia. Z czego żyją? Na to pytanie mógłby dać jaką taką odpowiedź, chyba sam Kornhaber.

Proces ten, który niezawodnie w niczem się nie przyczyni do odświeżenia atmosfery borysławskiego bagna, uprawdopodobnił gawędę o kornhaberowskich „jureidesach“, tj. świadkach, którzy na każde skinienie i w każdej sprawie za pieniądze służą Kornhaberowi. Rozprawa odkryła cuchnącą kloakę, postawiła przed oczy widza kawał „historyi rozwoju Podkarpacia“, dzieje złotodajnej a krwionośnej klondyki galicyjskiej...

Cały szereg przesłuchanych świadków nie zapodał nic nowego. Jaworska, Łemech, Fleischer, Klinghoffer, Pomorski i inni różnili się tylko wyglądem, odcieniem głosu, wyznaniem czy obrządkiem, w zeznaniach zaś składali się na nieskazitelną harmonię.

Świadkowie ci pozostają w zależności od Kornhabera. Taki Klinghoffer, Fleischer, tak n. p. Duma, młody chłopak, kandydujący na pośrednika. Dr Marek pyta: Z czego pan żyjesz?
Świadek: Jestem w domu.
Dr Marek: Ile pan ma lat?
Świadek: 24.
Dr Marek: Czem pan właściwie się trudnisz?
Świadek: Teraz jestem bez zajęcia, byłem u adwokata.
Dr Marek: Taki pan młody i już bez zajęcia. Skąd pan do tego procesu się wziąłeś?
Świadek daje odpowiedź wykrętną.

Tożsamo świadek Aleksander Łemech. Był kiedyś egzekutorem. Teraz mu żona chora — jest „zdenerwowany“. Nie pamięta tylko rzeczy, które są potrzebne Kornhaberowi.

Przesłuchano Wolańskiego, Jaworskiego, J. Łemecha, Dumę, Fleischera, Klinghoffera i innych. Świadectwa ich są bardzo małego znaczenia; obciążają to tego to owego oskarżonego, tracą jednak walor stanowczości, skoro świadka weźmie w ogień krzyżowy pytań ławy obrońców; dr Lieberman i dr Marek, tu i ówdzie dr Rosenblatt zręcznie szachują „jureidesów“.

Proces sprawia wrażenie bardzo deprymujące. I wrażenie to się potęguje i utwierdza, im dalej posuwa się postępowanie dowodowe. Audytoryum nie ma wcale zaufania do przebiegu sprawy, uważa go za farsę.

W czwartym dniu rozprawy (czwartek 21 bm.) skończyło się postępowanie dowodowe. Przedpołudniem przesłuchano między innymi świadka Maryę Matkowską, tę samą, której chałupę miał, wedle aktu oskarżenia, względnie w myśl „oszczerstwa“ popełnionego przez oskarżonych, podpalić Kornhaber. Świadectwo jej wcale nie oczyszcza „poszkodowanego“ Kornhabera.

Świadek Mielnikowa opowiada szczegółowo o terorze, wywieranym na nią przez Kornhabera, w czasie kiedy w Borysławiu przeprowadzał sąd dochodzenia co do własności terenów.

Popołudniu tego dnia uczyniła obrona szereg wniosków zmierzających do odroczenia rozprawy celem uzupełnienia śledztwa. Wszystkim tym wnioskom trybunał odmówił.

Rozpoczęły się wywody prokuratora Pierackiego, następnie mówił zastępca Kornhabera adwokat dr Peiper. Po nich przemawiali tego dnia dr Rosenblatt i dr. Marek, zaś 22 bm. dr Liebermann, poczem trybunał udał się na naradę.

O godz. 11½ ogłosił przewodniczący wyrok (znany z telegramów).

Zaznaczyć wypada, że wyrok ten był niespodzianką. Nikt nie przypuszczał, że Hirschhaut zostanie zasądzony. Podsądni zgłosili przez swoich obrońców zażalenie nieważności.

Matactwa narodowych demokratów.

Stronnictwo narodowo-demokratyczne, którego reprezentacyą w Dumie jest Koło polskie, musiało pod wpływem rozpraw nad zagadnieniem rolnem w Dumie przesunąć się na lewo. Jestto, nawiasem mówiąc, „historya wesoła, a ogromnie przez to smutna“ wszystkich stronnictw politycznych bez programu, których stanowisko w najbardziej nawet zasadniczych sprawach zależy od chwilowych konjunktur międzypartyjnych.

Wiadomo, jak stronnictwo narodowo-demokratyczne walczyło zawsze przeciw powszechnemu i równemu prawu wyborczemu. Zestawienie dwóch tych przymiotników wywoływało w niem zawsze nastrój byka, rozjuszonego płachtą czerwoną. „Powszechne, ale nie równe“ — albo „równe, ale nie powszechne“ było hasłem bojowem „prawdziwych Polaków“, którzy czują aż nadto dobrze, iż tylko w tych warunkach mogą utrzymać sztuczną swą przewagę.

Niestety, losy pokierowały inaczej, i demokraci narodowi musieli od hasła tego odstąpić. Gdy mianowicie sprawa rolna przybrała w Dumie obrót dla endeków nie pożądany, grożąc, nie słusznem zresztą, załatwieniem jej centralistycznie, „Koło polskie“ wystawiło żądanie, aby kwestya agrarna rozwiązana została dla Królestwa autonomicznie, przez sejm warszawski, dla uspokojenia zaś niechętnie patrzących na to Rosyan, dla usunięcia obaw ich, że sejm ten nie będzie „szlachecki“, a reforma rolna „pańska“, Koło polskie oświadczyło, że zwołanie jego ma się odbyć na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania. Przez to samo posłowie narodowo-demokratyczni oświadczyli się za „równością i powszechnością“, wiążąc się w ten sposób wobec wszystkich ludów, przedstawianych w Dumie rosyjskiej, przyrzeczeniem dania ludowi polskiemu, zaprzeczanych mu dotąd praw.

Obok tego posłowie z Królestwa, acz wszyscy przeciwnicy radykalizmu agrarnego kadetów i „pracujących“, acz zwolennicy indywidualnego władania ziemią, zmuszeni zostali do uznania zasady wywłaszczenia przymusowego, choć z tem raz jeszcze zastrzeżeniem, że ostatecznie roz-

strzygać o reformie rolnej w Królestwie będzie mógł tylko autonomiczny sejm w Warszawie.

Takie stanowisko zajęli posłowie narodowo-demokratyczni w Dumie w Petersburgu. W kraju rzucili się w obronie większej i wielkiej własności t. z. w obronie swoich interesów klasowych, do agitacyi nietylko stojącej w sprzeczności z zobowiązaniami wobec innych stronnictw rosyjskich, lecz opartej także na świadomym kłamstwie. Jak wynika z adresów, przesyłanych obecnie przez zebrania chłopskie na ręce posłów z Królestwa, włościanie polscy przekonani są, że stronnictwa rosyjskie dążą do wywłaszczenia nietylko wielkich posiadaczów, ale i chłopów. Tak chłopi z gubernii warszawskiej piszą do p. Wasilewskiego: „niektóre partye, a mianowicie t. zw. partya K. D. przedstawiają projekt upaństwowienia ziemi na całym (!) obszarze państwa rosyjskiego“, chłopi lubelscy oświadczają w liście do p. Nakoniecznego: „nigdy nie zgodzimy się na upaństwowienie ziemi“.

I jedni i drudzy powiadają: „żądamy, aby nasza (!) własność prywatna pozostała na zawsze święta i nietykalna... od lat dawnych siedzimy na własnych gruntach, za które jużeśmy dawno zapłacili i one są naszą własnością i za nic ich nie oddamy (!)“. Z całą świadomością rzeczy posłowie polscy i stronnictwo narodowo-demokratyczne okłamują zatem w Królestwie chłopa-drobnego posiadacza, że „moskale“, no i socyaliści, a może i żydzi, chcą mu odebrać ziemię i oddać ją na własność państwa.

Niewątpliwie jest to ze strony obszarników endeckich, przygotowanie gruntu do wywołania w przyszłym sejmie autonomicznym opozycyi przeciw wywłaszczeniu — szlachty. Do czasu jednak tego prawdziwi przyjaciele chłopa polskiego potrafią wyjaśnić mu istotne zamiary radykałów rosyjskich. Endecy zaś przez mataczenia swe utrudnią tylko chłopu zrozumienie rewolucyi obecnej, zatrzymają go dłużej w aaptyi, lub nawet wtrącą w kontrrewolucyę. Ale im przecież o to i idzie...

Bunty wojskowe.

Moskwa, 24 czerwca. »Sowremiennik« donosi z Petersburga o poważnych zaburzeniach w pułkach: preobrażeńskim, lejbhuzarów i siemionowskim. W koszarach tego ostatniego odbył się wiec, na którym postanowiono zmyć plamę, która hańbi pułk od czasów rewolucyi moskiewskiej.

Razań, 24 czerwca. **W obozie zbuntował się wołchowski pułk piechoty.** Żołnierze napadli na klub oficerski. Jeden oficer zabity, a kilku rannych.

Odessa, 24 czerwca. Od kilku dni objawia się w tutejszym garnizonie wielkie wzburzenie umysłów. Żołnierze odbywają narady i zgromadzenia.

W pułku lubelskim wybuchł bunt, żołnierze żądają lepszego wiktu i dla poparcia swoich żądań odmawiają pełnienia służby. Część żołnierzy zniszczyła broń. Władza wojskowa zarekwirowała przeciwko buntownikom kozaków.

* *
*

Duma.

Petersburg, 23 czerwca. (Pet. ag. tel.). Posiedzenie Dumy otwarto w południe. Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad oświadczeniami ministrów.

Poseł Ramiszwili z Kaukazu protestował przeciw interpelacyom o poszczególne zbrodnie administracyi, ponieważ rząd bez przerwy popełnia zbrodnie. Mówca oświadcza, że wrogie stanowisko Dumy wobec ministerstwa nie przedstawia jeszcze wcale wiernego obrazu usposobienia panującego w kraju.

Poseł Aładin wyraża zdziwienie z powodu nagłego pojawienia się w Dumie ministrów. Mówca wskazuje na to, że rozruchy wśród żołnierzy spowodowały spadek papierów rosyjskich na giełdach zagranicznych. Nie damy się obałamucić mowami ministrów. Przyrzekamy im wtedy dopiero przyklasnąć, jeżeli podadzą się do dymisyi.

Prof. Kowalewski oświadcza, że brak jednolitej władzy w Rosyi jest ostateczną przyczyną rozruchów. Sam Witte przyznał, że podczas swych rządów był bezsilny. Mówca opowiada, że wystosował w pewnej sprawie list do ministra spraw wewnętrznych. Minister wogóle nie odpowiedział, chociaż nakazywała to prosta przyzwoitość.

Petersburg, 23 czerwca. Duma przyjęła wniosek o przekazanie komisyi — zajmującej się nadużyciami administracyi — sprawozdania o postępowaniu sądowem przeciw posłowi Uljanowi, oskarżonemu o występek prasowy. Koniec posiedzenia o 7·50 wieczór.

Członkowie Dumy o pogromie.

Petersburg, 23 czerwca. Poseł Szczepkin, który powrócił z Białegostoku, twierdzi, że rzezie żydów zorganizowali urzędnicy policyjni. Sygnałem do rozpoczęcia rzezi był wybuch może petardy, ale w każdym razie nie bomby. Gubernator zachowywał się zupełnie biernie. Gdy żydzi opadnięci oddali celem samoobrony salwy, wojsko strzelało do nich jako do rewolucyonistów.

Zagranica o pogromach.

Londyn, 23 czerwca. „Jewish Chronicle“ otrzymała od żydowskiego bankiera Jakóba Schiffa z Nowego Jorku depeszę, donoszącą, że Roosevelt z wielkiem ubolewaniem oświadczył, że rząd Stanów Zjednoczonych w sprawie rosyjskich rzezi żydowskich oficyalnie nie może podjąć kroków.

Nowy Jork, 23 czerwca. (Biuro Reutera). Onegdaj wieczorem odbyło się w tutejszej synagodze zgromadzenie żałobne z okazyi rzezi białostockiej w obecności około 3000 osób. Na zgromadzeniu odczytano pismo prezydenta Roosevelta, które między innemi zawiera słowa: Omówię sprawę z sekretarzem stanu Rootem. Panowie wiecie, jak bardzo podzielam wasze uczucia i jak wzruszony i oburzony jestem z powodu zajść w Rosyi, ale wiecie też, że jest prawie niemożliwem przez interwencyę coś innego wywołać, jak nieszczęście.

Petersburg, 23 czerwca. „Mosk. Wied.“ drukują na pierwszem miejscu rodzaj instrukcyj, wydanych dla „czarnych sotni“. § 3, trzymany w formie zapytania, opiewa: — Czy należenie do „czarnych sotni“ jest honorowem? — Tak, z pewnością, bo „czarne sotnie“ uratowały Moskwę i całą Rosyę przed panowaniem polskiem. § 7: — Kto jest naszym wewnętrznym wrogiem? — Po pierwsze konstucyonaliści, po wtóre demokraci, po trzecie socyaliści, po czwarte rewolucyoniści, po piąte Polacy, po szóste anarchiści, po siódme żydzi.

Zabicie agenta prowokacyjnego.

Berlin, 24 czerwca. Tutejsze dzienniki donoszą z Warszawy, że w Kielcach zastrzelony został jeden żandarm przez dwóch młodych ludzi, których następnie aresztował pewien oficer. Okazało się, że byli to agenci prowokacyjni, którzy przez zamordowanie żandarma zamierzali wywołać rozruchy i pogrom.

Strejk górników.

Kutais, 23 czerwca. (Pet. ag. tel.). W Czinturynie, centrum kopalń manganu, zastrejkowało **20.000** robotników.

Strejki.

Petersburg, 24 czerwca. Strejk piekarzy trwa dalej. Kilku majstrów piekarskich chciało dla swej klienteli wypiec chleb, ale strejkujący zmusili ich do zaprzestania pracy; znaleziony chleb oblano naftą. Władze wojskowe oddały do dyspozycyi zarządu miasta piekarnie wojskowe, które jednak są w stanie wypiec pieczywa tylko 2000 pudów, tj. dla 80.000 mieszkańców, podczas gdy ludność wynosi $1^1/_2$ miliona. Także nieustannie wzmaga się brak mięsa i ceny jego idą w górę.

Rennenkampf na Sybir.

Petersburg, 24 czerwca. (Pet. ag. tel.). Pogłoski o zamianowaniu generała Rennenkampfa generał-gubernatorem Moskwy znajdują zaprzeczenie w urzędowem ogłoszeniu nominacyi Rennenkampfa komendantem III. sybirskiego korpusu armii.

Wizyta angielskiej eskadry w Kronsztadzie.

Petersburg, 23 czerwca. »Birż. Wied.« podają następujący program przyjęcia eskadry angielskiej. Dzień pierwszy: uroczyste przyjęcie w Kronsztadzie. Drugi dzień: przyjęcie admirałów i oficerów w Peterhofie. Dzień trzeci: Zwiedzanie Petersburga i śniadanie u ambasadora angielskiego. Dzień czwarty: Odjazd do Kronsztadu.

Rada państwa.

Izba posłów.

Wiedeń, 23 czerwca. Izba posłów prowadziła dziś w dalszym ciągu dyskusyę nad nowelą przemysłową.

Po obradach nad kilku paragrafami posiedzenie zamknięto. Następne w poniedziałek o godz. 7 wieczorem.

Wiedeń, 23 czerwca. Komisya cłowa uchwaliła ustawę upełnomocniającą.

DELEGACYE.

Wiedeń, 22 czerwca. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej przydzieliła do referatu rezolucyę Klofaczа Baquehemowi, a rezolucyę Steina Dulębie, poczem przyjęła zamknięcie rachunków, a następnie i extraordinarium wojskowe, do którego przemawiali referent Kozłowski, dr Bärnreither, Tollinger, Lecher, dr Dulęba, Dobernigg i Clam-Martinitz. Przyjęto też wnioski, postawione w ciągu dyskusyi przez Bärnreithera.

Wiedeń, 23 czerwca. W komisyi budżetowej delegacyi austryackiej referent dr Kozłowski przy dyskusyi nad extraordinarium wojskowem wystosował następujące pytania do ministra wojny: 1) Jak sobie rząd przedstawia przyszłe ukształtowanie budżetu ordinarium i extraordinarium wojskowego i kiedy mniej więcej kredyt 400 milionów koron zostanie wyczerpany? 2) O ile austryackie twierdze wymagają przekształcenia ze względu na konieczność większej obrony. 3) Czy wyciągnięto, potrzebne z powodu doświadczeń poczynionych w wojnie wschodnio-azyatyckiej, znajdują pokrycie w kredycie 67 milionów, bez szkody w zwiększaniu zapasów broni.

Minister wojny Pitreich dał najpierw wyjaśnienia co do wydania uchwalonych dotąd kredytów. Wydatki na cele wojenne są niższe jak we Francyi, Włoszech, Rosyi i Niemczech. Dalej oświadcza minister, że wielkie kredyty są wprawdzie ograniczone do kwoty 400 milionów koron i że użycie tego kredytu nastąpi w ciągu 2 lat. Kredyt 67 milionów przeznaczony jest tylko na cele już poprzednio przez ministra oznaczone. Zasada budowy twierdz jest zatwierdzoną.

Szef sekcyi Okrugic oświadczył, że nie może przedłożyć umowy między ministrami handlu obu połów monarchii w sprawie rozdawnictwa dostaw wojskowych, gdyż potrzebna jest na to zgoda obu rządów.

Dr Kozłowski polemizował z wywodami ministra wojny co do przyszłego podwyższenia budżetu wojskowego ponad kredyt 400 milionów koron.

Następnie przyjęto extraordinarium i wniosek dra Bärnreithera, aby w referatach, dotyczących marynarki i nadzwyczajnych kredytów wojskowych, pozostawić na razie w zawieszeniu uchwały, odnoszące się do refundacyi.

Następnie przyjęto budżet ministerstwa wspólnego skarbu i rezolucyę Bärnreithera, domagającą się, by wspólny rząd użył całego swego wpływu w tym kierunku, aby archiwum dworskie ze względów ogólnych interesów nauki i historyi pozostało nierozdzielone.

Wiedeń. Delegacya austryacka obraduje dziś w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Del. Kramarz omawia stanowisko Rosyi, która z powodu wojny przez kilka lat nie będzie mogła odgrywać tej czynnej roli, co przedtem. Na Bałkanie prowadzi Rosya politykę kulturalną a Austrya powinna z nią pójść ręką w rękę. Wkrótce przyjdzie do zbliżenia angielsko-rosyjskiego. Wskazawszy na dążenia Niemców w Małej Azyi (budowa kolei bagdadzkiej), występuje mówca przeciw trójprzymierzu, które w obecnej formie nie powinno być odnowione; dobre porozumienie nietylko z Rosyą, ale i z Włochami i Niemcami jest wprawdzie wskazane, ale nie na podstawie traktatu dotychczasowego trójprzymierza.

O los Austryi zresztą nie należy się obawiać bo Austrya jest tak potrzebną, że bez niej nie byłoby równowagi ani w Europie, ani w świecie. Wskazując na sytuacyą w Rosyi, podnosi mówca, że to, co się tam dzieje, nie jest rewolucyą polityczną, ale socyalną. Główną sprawą jest kwestya własności. Byłby najwyższy czas, aby umiarkowani mieli odwagę odnaleść istotne umiarkowanie. Wolność i porządek — to jedno, co Rosya teraz jeszcze może ocalić. Niestety jednak, ci co chcą wolności nie mają odwagi przywrócić porządku, a ci, co pragną porządku, nie chcą wolności.

Wywody dr Strauchera, że każdy po ludzku czujący musi być żywo poruszony wypadkami w Białymstoku i innych miejscowościach, mówca potwierdza, ale dodaje, że nie powinno się tej sprawy brać jednostronnie, albowiem żydzi odgrywają w Rosyi pierwszorzędną rolę w rewolucyi. W końcu oświadcza mówca, że dobra polityka wewnętrzna, dziś bardziej może konieczna, niż kiedykolwiek indziej, stanowi podstawę polityki zagranicznej. Ponieważ mówca nie jest zadowolony z polityki wewnętrznej, przeto będzie głosował przeciw przedłożonemu budżetowi.

Del. Susterszic omawia zbliżenie węgiersko-chorwackie i podnosi, że przyszłość Austryi leży we wspólności z Węgrami, bez względu na to, czy na podstawie sojuszu, czy traktatu cłowego.

Del. Schoenborn występuje przeciw równoczesnemu odbywaniu posiedzeń kilku ciał prawodawczych, następnie omawia kwestyę węgierską, wypowiadając życzenie, aby jedność monarchii została utrzymaną. Jest to możliwem tylko na zasadach ustawy z r. 1867.

Del. Baernreiter polemizuje z Kramarzem i broni trójprzymierza; zaznacza, że wobec Włochów trzeba być czujnym; przypomina, że Włochy darowały armaty Czarnogórze i wskazuje na agitacyę w Albanii. W końcu wyraża mówca uznanie dla polityki hr. Gołuchowskiego.

Poseł Abrahamowicz oświadcza, że nie podziela zapatrywania, jakoby to, co na Węgrzech się stało, oznaczało, że obecna sesya delegacyi jest ostatnią, albo, że dalsze istnienie unii realnej jest wykluczone; wprawdzie mowy wygłoszone w ostatnich latach na Węgrzech, wywołały tu wielkie niezadowolenie — ale mimo wszystko mówca jest przecież zdania, że ze względu na wspólne interesy obu połów monarchii, a szczególnie na mocarstwowe stanowisko monarchii nie przyjdzie do zerwania. Nie powinno się zapominać, że proces polityczny, który się rozegrał wewnątrz Węgier nie może mieć wpływu na przyszły stosunek obu połów monarchii. Jednakże trzeba tu rozróżniać między zmianą formy zewnętrznej, a rzeczową zmianą podstaw. Możemy z całym spokojem czekać na rokowania, jakie między obu rządami mają się rozpocząć, tembardziej, że decyzya co do stosunku do Węgier także w naszych leżą rękach. W sprawie naszego stanowiska w tej sprawie mogę oświadczyć, że o ile chodzi o strzeżenie dobrze zrozumianych interesów tej połowy monarchii, my z pewnością będziemy tymi, którzy pójdą razem z walczącymi na tem polu, jednakże sądzimy, że łatwiej można się zbliżyć do celu, jeżeli się nie przy każdej sposobności podnosi skargi, zarzuty i zażalenia, tylko jeżeli spokojnie i rzeczowo rozważa się wszystko i według tego się postępuje.

Omawiając politykę zagraniczną oświadcza mówca, że zgadza się na wywody posła Kramarza, że obecna Rosya nie da się porównać z ową z przed paru lat, a mianowicie nietylko ze względu na smutne następstwa nieszczęsnej wojny, ale przedewszystkiem także z tego stanowiska, że wreszcie w Rosyi względnie w Petersburgu przyszli do przekonania, że to państwo nie może zadość uczynić swemu zadaniu historycznemu, jak długo nie nastąpią daleko idące reformy wewnątrz państwa i jak długo wielkie masy ludności nie będą powołane do życia konstytucyjnego. W Rosyi przedarło się także uznanie potrzeb wolności i narodowego życia rodaków mowcy, przy uznaniu politycznych i narodowych indywidualności narodu. Mowca wyraża życzenie, aby w Rosyi jak najrychlej powróciły normalne stosunki, w którychby reprezentacya ludowa przez umiarkowaną i spokojną pracę cywilizacyjną mogła się rozwinąć. Naturalnie musimy z całem oburzeniem potępić ohydne, ludzkość obrażające okrucieństwa w Białymstoku.

Przechodząc do stanowiska Koła wobec trójprzymierza mówca powołuje się na to, co ze strony polskiej w tym kierunku już jasno i wyraźnie kilkakrotnie podniesiono, musi jednakże przy tej sposobności wyrazić ubolewanie, że stanowisko, zajmowane zawsze z zaparciem się siebie przez Koło polskie, utrudnia zawsze zachowanie się rządu pruskiego zarówno wewnątrz kraju, jakoteż zwłaszcza przez postępowanie nieodpowiadające traktatom handlowym i nie stosowanie zagwarantowanej wolności osiedlania się wobec obywateli tego państwa i rodaków mówcy. Wskazuje w tym kierunku na wszystko to, co przytoczył poseł Kozłowski w dyskusyi komisyjnej i wskazuje ponownie na nieuzasadnione wydalanie Polaków z Prus.

Z naciskiem podniosłem — powiada mówca — że witamy z zadowoleniem przyjazne stosunki z innemi państwami. Do tego oświadczenia powoduje nas nie tylko uznanie dobrodziejstwa pokoju, ale także ze względu na zjawiska chwili obecnej. Widzimy, że w życiu występują objawy i prądy, które narażają na szwank zdobycze cywilizacyi i porządku społecznego i podstaw życia społecznego. Czy te objawy mają swe źródło w okoliczności, że różnorodne społeczne często słuszne żądania nie zawsze bywają uwzględniane, albo ich znaczenie lekceważone, lub czy te objawy są następstwem owej moralnej lichwy, którą uprawiają bezkarnie zawodowi, niesumienni agitatorzy, albo są one następstwem owej polityki okolicznościowej, która przez zrezygnowanie z państwowej powagi, przy zapoznawaniu obowiązków chce tylko okupić chwilowy pokój przez systematyczne ustępstwa. Na wszystkie te pytania nie chcę odpowiadać, jednakże z tym faktem musi państwo już dziś się liczyć, że obecny stan na długo nie da się utrzymać i musi nastąpić uzdrowienie.

To uzdrowienie musi w pierwszej linii nastąpić z jednej strony na polu reformy społecznej, z drugiej strony przez ściśle przestrzeganie powagi państwowej. Muszą dalej jak najszersze warstwy ludności przyjść do przekonania, że samozachowawczość jest głównym warunkiem życia społecznego i że porządek tworzy integralną i nierozerwalną część prawdziwej wolności. Mówca kończy oświadczeniem, iż nie ma nic łatwiejszego, jak poddawać krytyce kierownictwo polityki w ogólności, a polityki zagranicznej w szczególności. Jednakże, jeżeli uwzględni się stosunki, które panowały wewnątrz obu połów monarchii i jeżeli uwzględni się fakt, że nasza monarchia w koncercie europejskim podczas walk wewnątrz państwa nietylko nie straciła na wpływie i znaczeniu, ale nawet stanowisko monarchii z każdym rokiem zwiększała, jeżeli dalej spojrzymy na traktaty handlowe, które dopiero ostatnimi czasy zostały zawarte i równocześnie na rozwój przemysłu austryackiego i rozwój jego, to musimy przyznać, że jest to niewątpliwie zasługą naszej polityki zagranicznej.

Delegacya już kilkakrotnie temu kierownictwu wyraziła zaufanie. Sprawozdanie referenta proponuje również nam wyrażenie takiego uznania i oświadczam imieniem mojej partyi, że będę głosował za wnioskami komisyi budżetowej i za budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Na tem przerwano obrady do poniedziałku, godz. 3 po południu.

TELEGRAMY.

Parlament francuski przeciw amnestyi.

Paryż, 23 czerwca. Dep. Constans wniósł w Izbie deputowanych wybór komisyi dla przestudyowania projektu amnestyjnego. Wniosek jego w imiennem głosowaniu odrzucono.

Strejk metalowców.

Paryż, 24 czerwca. W Firming w dep. Loary 15.000 robotników w stalowni tamtejszej zastrejkowało. Obawiają się, że strejk rozszerzy się na cały departament.

Śmierć dyplomaty.

Madryt, 24 czerwca. Wczoraj po południu zmarł minister spraw zagranicznych ks. Almodovar. b. przewodniczący konferencyi marokańskiej.

Organizacye zawodowe w Austryi w r. 1905.

Centralna komisya zawodowa w Austryi wydała sprawozdanie za rok 1905, które wskazuje znakomity rozwój i obecną potęgę tej ujawnionej solidarności robotników całej Au-

stryi bez róznicy narodowościowej. Wystarczy zaznaczyć, że rok ten przysporzył organizacyi okrągło 133.000 nowych członków, majątek powiększył się o milion koron, aby z dumą powiedzieć: Nietylko ruch zawodowy, ale i socyalno-demokratyczny ruch polityczny proletaryatu dopomógł mu do tego świetnego rezultatu. Pewnem już jest dziś, mimo pocieszań się stronnictw burżuazyjnych, że obok ruchu politycznego także silny ruch ku organizacyi zawodowej ogarnął ogół robotników, a usiłowania przeciwników do zmiany tego faktu przez zakładanie suchotniczych »organizacyj« narodowych, katolickich czy bezpartyjnych rozbiły się wobec uświadomienia mas z jednej i lekceważenia pracodawców z drugiej strony. Robotnicy zrozumieli, że ich interesy ekonomiczne nie mają nic wspólnego z narodowością lub religią, że tak samo jak pracodawcy łączą się w związki bez względu na pochodzenie swe i kapitału swego, tak samo robotnicy mogą swoich bronić tylko w zawodowem stowarzyszeniu obejmującem pracowników danego zawodu bez względu na pochodzenie i religię. Samo przez się rozumie się, że proletaryat dla obronienia się przed bezpłodnym szowinizmem narodowościowym staje w swych organizacyach na gruncie międzynarodowym jako jedynym, na którym kwestya jego bytu może znaleźć zaspokajające jego potrzeby rozwiązanie.

Cyfrowo stan organizacyi przedstawia się w następujący sposób: organizacyj centralnych jest 47 obejmujących 100 związków krajowych z 2964 grupami lokalnemi. Ogólna liczba członków wynosi 294.697 mężczyzn i 28.402 kobiet, razem 323.090, w porównaniu z r. 1904 o 134.878 wyżej.

Fluktuacya w organizacyach przedstawia się cyfrowo tak: W kilku organizacyach ubyło 531 członków, zaś przybyło w pojedynczych organizacyach przeciętnie od 2 do 100 procent, wobec czego można od r. 1903 skonstatować przyrost członków przeciętnie o **$54\frac{3}{4}\%$**.

Na pojedyncze kraje koronne rozkłada się ilość zorganizowanych członków w następujących cyfrach: Wiedeń liczy 41 organizacyj centralnych, 20 lokalnych i 403 grup z 102.953 członkami, Czechy 4 centralne, 30 lokalnych i 1033 grup z 98325 członkami, Galicya 6 organizacyj krajowych i 133 grup z liczbą 8917 członków, Morawa 37599 członków, Śląsk 14496 członków, Styrya 18693 członków i t. d. Ogółem na 100 robotników należy tylko 14 do organizacyi zawodowej (w Galicyi tylko 7), wobec czego dla pracy organizacyjnej jest jeszcze szerokie pole dla pracy otwarte.

Finanse organizacyi przedstawiają się w następujących cyfrach: Dochody 4,641.726 K 81 hal., wydatki 3,829.751 K 41 hal. Na dochody złożyły się: wpisowe 119.586 K 66 hal., wkładki zwyczajne 4,046.928 K 49 hal., nadzwyczajne 475.211 K 66 hal. — Wydatki zaś rozdzielają się: na wsparcia podróżne 118.154 K 32 hal., na wsparcia dla bezrobotnych 733.915 K 88 hal., chorym członkom 474.081 K 13 hal., inwalidom 159.376 K 15 hal., dla pozostałych po zmarłych członkach 105.466 K 17 hal., wsparcia w nagłych potrzebach 141.291 K 84 hal., na obronę prawną 69.897 K 31 hal., na prasę zawodową 566.857 K 90 hal., na cele oświatowe 130.018 K 70 hal., na organizacyę i agitacyę 361.970 K 76 hal., administracya fachowa i finansowa 600.000 K i t. d.

Ogólny majątek organizacyj zawodowych wynosi: **5,387.326 K 19 hal.**, co wobec roku poprzedniego daje **podwyżkę okrągło 1 miliona koron.** Na poszczególne zawody dzieli się majątek ten w następujący sposób: Drukarze 2,400.000 K, metalowcy 450.000 K, kapelusznicy 367.000 K, budowlani 206.000 K, drzewni 181.000 K, piekarze 106.000 K, introligatorzy 106.000 K, górnicy 86.000 K, kolejarze 79.000 K, krawcy 40.000 K i t. d.

Prasa zawodowa wynosi razem 75 organów: 40 niemieckich, 29 czeskich, 5 polskich, 1 włoski. Z tego wychodzi niemieckich 10 miesięczników, 12 dwutygodników, 2 trzy razy w miesiącu, 5 tygodników, z polskich 2 dwutygodniki, 2 trzy razy w miesiącu, 1 tygodnik. Ogólny nakład prasy zawodowej wynosi miesięcznie: niemieckich 204.450 egzemplarzy, czeskich 110.150, polskich 16.700, włoskich 630, razem wynosi nakład miesięczny **331.930** egzemplarzy.

Wobec powyższych imponujących cyfr nie ulega wątpliwości, że organizacya zawodowa w Austryi stoi na silnych podstawach i że można z całą pewnością liczyć na jeszcze większy rozwój w przyszłości. Wszystkie zamachy przeciwników osłabiają tylko chwilowo siły finansowe organizacyi, ale pomagają równocześnie do jej wzrostu. Jeżeli robotnicy mogą powoływać się na jednę tylko pozycyę za rok 1905: na kwotę 1,164.847 K wydatków strejkowych, to mają tak silne oparcie w sobie samych, że żadna przeciwna siła nie powstrzyma ich na drodze rozwoju prowadzącego ostatecznie do zwycięstwa.

Wyzysk Kasy chorych przez aptekarzy.

Z Brodów piszą nam:

W wtorkowym „Naprzodzie“ przedstawiliśmy niesumienne postępowanie lekarzy z członkami Kasy i nieracyonalny podział pracy między tymi, skutkiem czego większa część nie widzi w Kasie tej instytucyi, do jakiej ją ustawa przeznaczyła. Przekonaliśmy również czytelników, że te 5.100 K, którą lekarze i felczerzy rocznie pobierają, na które się składa ciężka praca setek robotników, są wprost wyrzuconemi pieniądzmi. Dziś chcemy dowieść jakiego wyzysku dopuszczono się na Kasie, odrzuciwszy korzystną ofertę, która Kasie zaoszczędziłaby kilkaset koron rocznie. I na tej sprawie ciąży ręka lekarzy tych wiecznych wrogów Kasy. Chcemy tutaj opowiedzieć historyę aptekarską, a ta udowodni, że nasze twierdzenia są słuszne.

Do roku 1904 istniała między Kasą a aptekarzami umowa, która tych ostatnich obowiązywała przy dostarczaniu lekarstw dawanie Kasie 21% od cen taksy; również ustanowiono (wszyscy aptekarze byli wtedy w kartelu), że leki pobierać się będzie co sześć miesięcy w innej aptece. Jednak mimo tej pozornej równości lekarze, ze znanych w całem świecie przyczyn okazali tylko niektórym aptekom swoje „względy“, tak, że w czasie dostarczania lekarstw przez uwzględnioną aptekę, wydatki na nią były w rażącym wprost stosunku większe, niż wydatki na aptekę nieuwzględnioną. Tak n. p. za ostatni kwartał 1903 roku Kasa zapłaciła aptekarzowi 700 K, a za pierwszy kwartał 1904 r. już około 1.500 K; naturalnie, że liczba chorych członków nie upadła owszem jeszcze wzrosła; przyczynę tej w oczy bijącej różnicy podałem już wyżej. Gdy jeden z aptekarzy wystąpił z kartelu i zaoferował Kasie 50% opustu, reszta aptekarzy przy pomocy lekarzy wszczęła kampanię przeciw temu ostatniemu, chwyciwszy się wszystkich środków, by nie dopuścić do przyjęcia oferty. Mimo to, że zarząd Kasy spoczywał wtedy w rękach reprezentanta rządowego, zmarłego p. Kulaka, który jako aptekarz należał do wyżej wspomnianego kartelu; zmarły p. Kulak pod naciskiem ruchu prowadzonego przez naszą partyę, musiał oddać dostawę lekarstw p. Rappaportowi, który podał ofertę z 50% opustu. P. Rappaport dostarczał lekarstw od 1 kwietnia 1904 do 1 lipca 1905 roku, nie dając członkom Kasy, pobierającym lekarstwa żadnej przyczyny do skargi. Mimo ciągłego wzrostu członków, a równocześnie i powiększającej się z dnia na dzień liczby chorych (w 1903 roku 6275 wypadków; w 1904 r. 6.949 wypadków; w 1905 r. 6.899), wydatki Kasy na aptekę zmniejszyły się znacznie. Kasa płaciła miesięcznie około 170 K, t. j. 510 K kwartalnie, czyli trzecią część dawnej sumy, która wynosiła w pierwszym kwartale 1904 r. 1500 K. Po zgaśnięciu umowy od 1 lipca rozpisał nowowybrany zarząd nowy konkurs na dostarczanie lekarstw. Aptekarze będący w kartelu ofiarowali 15% opustu, p. Rappaport zaś 50% opustu albo ryczałtową płacę 100 K miesięcznie i zwrot kosztów towaru, który po dokładnem obliczeniu mógł najwyżej wynosić 70 K miesięcznie, która to propozycya równała się także 50% opustu. P. Rappaport zaznaczył w ofercie, że widzi się zmuszonym dlatego żądać ryczałtowej zapłaty, gdyż ta propozycya leży w interesie chorych członków Kasy. Nie ciesząc się względami u lekarzy Kasy, ci prześladują go w ten sposób, że nie zapisują lekarstw w osobnych dawkach, tylko w całej formie; ponieważ zaś mniej inteligentny robotnik nie wie, co z tem ma robić, gdyż nasi lekarze nietylko że nie pouczają pacyentów ale nawet na recepcie nie podają sposobu użycia, tak że i aptekarz pouczyć go nie może, dlatego to bardzo często zachodzą nieporozumienia, naturalnie tylko ze szkodą dla chorego robotnika.

Chcę tutaj dla ilustracyi przedstawić jeden drastyczny wypadek, jako przykład tych wielu dość często się zdarzających. Pewnemu robotnikowi, skarżącemu się na ból głowy, lekarz zapisał pewną ilość chininy w woreczku, wcale mu nie powiedziawszy, jak jej ma używać; robotnik zamiast zażywać chininę, obwiązuje głowę chustką, którą obkładał chininą i cierpliwie czekał na zbawienie, które okazało się jemu dopiero w postaci jakiegoś znajomego, który go o sposobie używania chininy pouczył. Takie wypadki zdarzyły się tylko dlatego, że lekarze nie zapisywali proszków dzielonych i że te proszki trzebaby było zażywać na końcu noża. Natomiast inaczej postępowali lekarze wobec aptek „uwzględnionych“ i dlatego to te apteki starały się Kasę wyzyskiwać, gdyż tym panom specyalnie wpadł w oczy fundusz rezerwowy, który oniby chętnie pożarli, nie zważając na to, że jest to grosz złożony z ciężkiej pracy robotnika. Dlatego to oferta p. Rappoporta była z korzyścią dla Kasy, zaoszczędzając jej ponad 35%, którą to sumę możnaby obracać na inne cele, leżące w interesie chorych członków, gdyż lekarz, wiedząc, że nie zaszkodzi nieprzyjemnemu sobie aptekarzowi nie mógłby zapisywać„ tanich“ recept.

Większość zarządu, uznając korzyść oferty p. Rappaporta, przyjęła ją w nieobecności prezesa zmarłego p. Kulaka. Zmarły jednak prezes, będąc sam aptekarzem i członkiem kartelu, nie chciał podpisać uchwały zarządu i przewlekał tę sprawę przez ciągłe zwoływanie nowych zupełnie niepotrzebnych posiedzeń; krętactwem i intrygami nareszcie doprowadził do tego, a to dzięki takim „zastępcom robotników“, jakim jest znany już czytelnikom „Naprzodu“ p. Jaworower, że uchwałę zarządu zniesiono, z tem motywowaniem, że aptekarzowi nie wolno pobierać stałej płacy w Kasie. Równocześnie wezwano wszystkich aptekarzy do przedłożenia oferty i po dalszych intrygach uchwalono pozostawiać członkom wolny wybór apteki; wszyscy czterej aptekarze dostaną po 50 K miesięcznie i 10% zysku od towaru. W ten to sposób Kasa musi rocznie 1200 K stałej płacy więcej płacić i 10% zysku, co także wynosi kilkaset koron rocznie; z tych pieniędzy mogłaby już Kasa wspierać kilkunastu członków, udających się dla poratowania zdrowia do kąpiel. Również uczyniono rażącą krzywdę, odrzuciwszy ofertę p. Rappaporta pod pretekstem, że aptekarzowi nie wolno pobierać stałej płacy w Kasie, a przyjąwszy ofertę, na podstawie której czterej aptekarze pobierają właśnie miesięczną stałą płacę.

Z tego zestawienia wynika więc, że intrygi „wrogów robotników“ (z tych obecnie jest w wydziale tylko p. Jaworower) kosztują Kasę miesięcznie 140 K, rocznie zaś 1680 K, które to pieniądze są wprost na bruk wyrzucone.

Obliczywszy dokładnie jedno półrocze, przyszliśmy do następującego rezultatu: Leki wydane dla członków kosztują w pełnej przepisanej cenie 2140 K 24 h, obowiązujący opust dla Kas w wielkich miastach i przy większej konsumcyi lek wynosi 15%, tak że Kasa chorych powinnaby zapłacić 1819 K 20 h, w rzeczywistości zaś zapłaciła 1875 K 93 h czyli o 56 K 73 h ponad ustawą przepisaną cenę.

Jak dowiedliśmy cyframi, rabunek został popełniony na Kasie; nie chcieliśmy tutaj przytoczyć faktów lekceważącego postępowania niektórych aptekarzy z członkami, pobierającymi u nich leki; ci aptekarze, cieszący się „względami“ lekarzy Kasy, postępują tak samo jak pierwsi; oni też sądzą, że udzielają „z łaski“ lekarstw członkom.

Dlatego to większość zarządu powinna i przy tej sprawie, nie oglądając się na nie, przystąpić do radykalnej zmiany i wymówić 1 października kontrakt wszystkim aptekarzom, rozpisać nowy konkurs i oddać dostawę lek aptekarzowi, który Kasie da największe korzyści. By się nie zostało przy zapewnieniach, o to dbać będzie nasza partya.

Z CARATU.

Głód w Rosyi.

Z głębi Rosyi dochodzą coraz bardziej niepokojące wieści o rozruchach agrarnych i nędzy wśród włościan. Świeżo jak donosi „Riecz“, ministeryum spraw wewnętrznych otrzymało zawiadomienie od ziemstwa gub. woroneskiej, że w niektórych powiatach tej gubernii szerzy się epidemia tyfusu głodowego.

Znów oddziały egzekucyjne!

„Riecz“ donosi, że zdemobilizowane w początkach lutego oddziały egzekucyjne, zostały w tym tygodniu, na mocy tajnego rozporządzenia, sformowane na nowo.

Kto zabił Gapona?

Zaczynają się zwolna wyjaśniać szczegóły zabójstwa Gapona i staje się zupełnie pewnym fakt udziału w tej zbrodni figur rządowych. Wskazuje na to pomiędzy innemi tajemniczy bilet wizytowy znaleziony w bocznej kieszeni Gapona, który, jak się okazuje należy do jednego z wyższych urzędników departamentu policyi Raczkowskiego. Na tym bilecie jest kilka słów świadczących o tem, że w dzień zabójstwa Raczkowski miał przyjechać do willi w Ozierkach, nie przybył jednak i właśnie tą kartką powiadomił o tem Gapona. Zdarto też maskę z owej „Maski“, która na szpaltach jednego z poczytnych pism petersburskich dość przejrzyście wskazywała, gdzie należy poszukiwać trupa Gapona. „Maską“ tą jest urzędnik wydziału „ochronny“ Manasewicz-Manuiłow. Wreszcie okazuje się, że zabójcą Gapona jest Putilin, syn sławnego w swoim czasie szpicla Putilina, który zasłużył nawet na przezwisko „rosyjskiego Lekoka“. Wreszcie okazuje się, że willa, w której dokonano mordu, należy również do urzędnika policyjnego Zwierżińskiego. Jak widzimy więc osoby wplątane w tę sprawę wszystkie bez wyjątku należą do policyi...

Kadeci i grupa pracy.

W miarę tego, jak rząd coraz bezwzględniej zachowuje się wobec przedstawicieli ludu, ci ostatni ze względu na różnice zasadniczych przekonań i taktyki, podzielili się na dwa wielkie obozy. Pierwszy obóz — to kadeci, czyli partya swobody ludu, ciż sami kadeci, którzy mówili, że idą do Dumy po to, aby wywalczyć prawa i chleb dla narodu. Głosząc te hasła, byli oni szczerzy, albowiem wierzyli, że kiedy zbiorą się tam w Dumie, rząd pod wpływem słuszności bronionej przez nich sprawy roztaje i choć w części ustąpi woli ludu. Dlatego też przez cały miesiąc rozlegały się w Dumie przepiękne ieh mowy, domagające się tych najelementarniejszych praw. W tym właśnie tkwi cały tragizm położenia kadetów, bo w epoce największego zainteresowania się mas nie umieli sformułować hasła, które by się stało symbolem wiary i walki..., nie mogli znaleść tej środkowej idei, tego sztandaru, około którego stanęli by walczący. Historya dała im zadanie — sformułować rewolucyę, a oni w setny raz okazali się zdolnymi pisać tylko rezolucye.

Drugi obóz w Dumie — to grupa pracy, przedstawiciele wyłącznie ludu pracującego i szerokich mas włościaństwa, z któremi oni organicznie są związani i cierpienia których, to ich cierpienia. Ci innej taktyki się trzymają i inaczej myślą. Będąc wyrazicielami woli ludu, idą oni śmiało naprzód z hasłem — „wszystka ziemia i zupełna swoboda dla całego narodu“ — występują coraz bardziej samodzielnie, podnoszą oni nastrój Dumy i całego kraju. Bardzo być może, że nie daleką będzie chwila, kiedy rozwiązanie tak naprężonej obecnie sytuacyi nastąpi za sprawą „trudowików“.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: K. Z. P, P. S. 200 —. Za to że nie miał pieniędzy a conto 2·—. Al. Pomper Bern 1·43. Edmund Mayhs, Stanisławów 1·—.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Pracujący w drukarni: Związkowej 1·46, Narodowej 2·70, Fischera 2·80. Poprzednio wykazano 8376 K 44 h. Razem 8383 K 40 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Poufne zebranie rzeźbiarzy i sztukaterów w Krakowie** w sprawach bardzo ważnych odbędzie się w poniedziałek 25 b. m. o godzinie $6\frac{1}{2}$ wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6).

× **Baczność robotnicy kaflarscy!** Zawiadamia się wszystkich towarzyszów kaflarzy, przyjeżdżających do Krakowa za robotą, aby się zgłaszali najpierw do grupy miejscowej, a względnie do biura pośrednictwa pracy w Krakowie, Mały Rynek 6, II. p., codziennie od godziny 7 do 9 wieczór.

× **Związek młodzieży robotniczej w Krakowie.** W niedzielę 24 b. m. punktualnie o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem daną będzie sztuka p. t. **„Pokonani zwycięzcami“**, dramat w 3 aktach; podczas antraktów przygrywać będzie orkiesra mandolinistów. Bilety wcześniej nabywać można w Związku młodzieży robotniczej, Grodzka 43, II. p. (obok Uniwersytetu ludowego).

× **Baczność kolejarze przemyscy!** Dnia 24 b. m. odbędzie się publiczne zgromadzenie kolejarzy z następującym porządkiem dziennym: **Strejk masowy a kolejarze.** Referent sekretarz organizacyi kolejarzy tow. Kaczanowski. Towarzysze kolejarze! w chwili tak ważnej niech nie braknie ani jednego kolejarza wraz z rodziną na tem zgromadzeniu!

× **Publiczne zgromadzenie ludowe w Tarnowie** odbędzie się w niedzielę 24 b. m. o godzinie $11\frac{1}{2}$ przed południem na placu przy ul. Zdrojowej z porządkiem dziennym: Chwila przełomowa reformy wyborczej. Referent tow. Haecker z Krakowa.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



Rosskopf Patent zł. 3.50.

System Rosskopf złr. 1.50

Fabryka zegarków „Rosskopf Frer w Szwajcaryi“ poleciła mi sprzedawać prawdziwy zegarek „Rosskopf Patent“ ankier remontoir po połowie ceny po złr. 3,50, aby sz. odbiorcom pokazać różnicę pomiędzy prawdziwym zegarkiem „Rosskopf Patent“ a naśladowanym zegarkiem „System Rosskopf Patent“, który u mnie kosztuje tylko złr. 1.50 Prawdziwy zegarek „Rosskopf Patent“ posiada 36 godzinny szkłem pokryty werk ankrowy, na rubinach i oddaje przez 25 do 30 lat usługi, gdy tymczasem tańszy zegarek „System Rosskopf“ staje się już po kilku latach bezużyteczny, Każdy prawdziwy zegarek „Rosskopf Patent“ posiada plombę i poręczenie firmy „Rosskopf Frer“.

Prawdziwe srebrne zegarki „Remontoir“.



złr. 3 złr. 5

znaczone w c. k, urzędz.

z jedną kopertą. . złr	3 —
z podwój. kopertą „	4.—
z 3 silnemi kopert. „	5.—
b. dob. zegarek stal. „	3 50
ze złota Plaque płaski ,	5.—
prawdz. Omega zeg. „	8.50
14-kar. złoty zeg. od .	8·50
14-k.złote łańcuszki „	10.
14-kar. złote pierśc. „	2.—

Zegar z kukułką złr. 2·50.



Zegary wahadłowe złr. 2.80



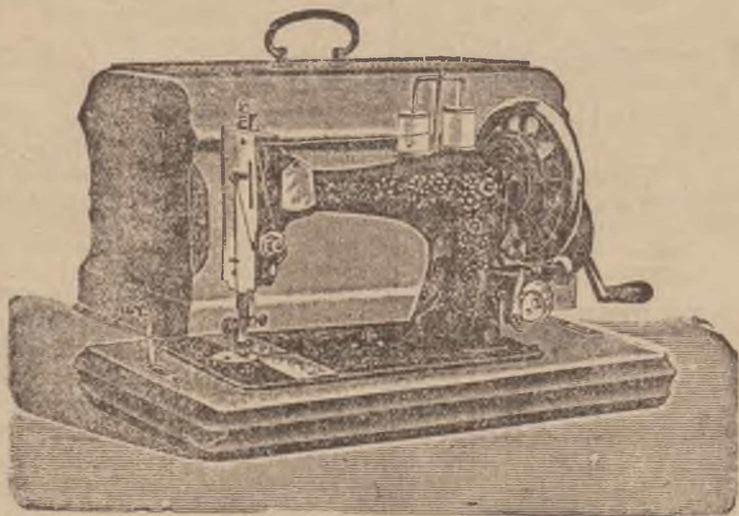
z wybijaniem godz. 70 cm. wysokie .	złr.	3.50
z uderzeniem wieżowem	„	4.50
z muzyką	„	5.50
wielkie zegary wahad. 100 cm. wys.	„	6.50
okrągłe zegary kuchenne	„	1.50
budzik dzienny 1 dzwonek . . . ! .	„	1.—
z podwójnym dzwonkiem	„	1.50
świecący w nocy.	„	1.60
bardzo dobry (podwójny dzwonek)	„	2.—
z muzyką dzwonkową (3 dzwonki) .	„	2.50

Wysyłka za zaliczką. — 3 letnie piśmienne poręczenie. — Za nieodpowiednie pieniądze z powrotem.

MAX BÖHNEL, zegarmistrz, Wien IV., Margarethenstrasse Nr. 27. (we własnym domu).

Największa i najstarsza firma, założona 1840. r. — Odznaczona wielką nagroda (Grand Prix) krzyżem honorowym i złotym medalem w Wiedniu i Paryżu. — **Proszę żądać mego wielkiego (1.000 rycin) cennika darmo i opłatnie,**

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY
W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.
(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów**

JÓZEFA WEKSLERA w Krakowie, ul. Grodzka 71

poleca w bardzo wielkim wyborze Gramofony, Fonografy, płyty i walce najnowszych zdjęć.

Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35·—.

Części składowe zawsze na składzie. Ceny bardzo przystępne. Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. Cenniki darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. 339



3-letnia pisemna gwarancya! Bez konkurencyi

5 Koron 5

Wspaniały szwajcarski Anker-Remontoir zegarek, systemu Roskopf, o doskonałym, silnym automatycznym werku, zabezpieczonym pancerzem, z pięknym emaliowanym cyferblatem (nie z papieru), w eleganckiej niklowej oprawie, opatrzony plomba ochronną, idący 36 godzin (nie 12 godzin), posiadający ozdobne, złocone wskazówki, doskonale uregulowany. z 2-letnią pisemną gwaran. 1 szt K 5·— 3 szt. K 14
taki sam z wskazówką sekun. 1 „ „ 6·— 3 „ „ 17
w eleg. srebrnej oprawie bez wskazówki sekundowej 1 „ „ 10·— 3 „ „ 28
taki sam z wskazówką sek. 1 „ „ 12·50 3 „ „ 35
Zmiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy bez żadnego potrącenia. — Wysyłka za zaliczką.

Pierwsza fabryka zegarków 70

Hanns Konrad w Brüx (Czechy) Nr. 355.

Bogato illustr. katalog z przeszło 1000 wzorami wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

L. 59847/06

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem

publiczną ofertową licytacyę

celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich w ulicach **Groble-Powiśle, Swobodzie, św. Wawrzyńca, Wielopole, Czarnowiejskiej.**

Termin złożenia pisemnych ofert wyznacza się na dzień 30 czerwca (czwartek) o godzinie 12 w południe w biurze Budownictwa miejskiego.

Wadyum wynosi 700 koron.

Warunki ogólne i szczegółowe oraz plany można przeglądać w biurze Budownictwa miejskiego, gdzie również można otrzymać wykaz robót objętych licytacyą.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków 21 czerwca 1906 r.

381 *Leo.*

L. 59846/06
B.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem

publiczną ofertową licytacyę

celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego w ulicy **Radziwiłłowskiej i Niecałej.**

Termin złożenia pisemnych ofert, wyznacza się na dzień 30 czerwca (czwartek) b. r. o godzinie 12 w południe w Biurze Budownictwa miejskiego.

Wadyum wynosi 600 koron.

Warunki ogólne i szczegółowe oraz plany można przeglądać w Biurze Budownictwa miejskiego, gdzie również można otrzymać wykaz robót objętych licytacyą.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, 21 czerwca 1906 r.

379 **LEO.**

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przyborów maszyn do szycia dostać można tylko

w Składzie maszyn do szycia

Kraków, ul. Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę ze zaliczką.

Pensionat »UKRAINA« Kraków

ulica Karmelicka l. 10, I. piętro wynajmuje **pokoje** całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy i krótszy do przystępnych cenach. — Tamże wydaje się objady i kolacye na miejscu i na miasto.

Wobec niesumiennie rozsiewanych pogłosek, jakobym istniejący pod moją firmą zakład pogrzebowy sprzedała ewentualnie wydzierżawiła lub z istniejącemi konkurencyjnemi firmami się łączę, widzę się zmuszoną donieść do publicznej wiadomości, że

ZAKŁAD POGRZEBOWY
JÓZEFA NOWIŃSKA
Kraków, Mikołajska 14, tel. 248.

tyko we własnym zarządzie prowadzę i ten nigdy nawet chwilowo w zarząd obcy nie przechodził, a tem samem był zawsze moją własnością.

Urządzam pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych mając ku temu bogato zaopatrzony skład w różne dekoracye i stroje najnowszych fasonów dla służby. Sprowadzam zwłoki ze wszystkich krajów Europy. Posiadam własne grobowce do odstąpienia i tymczasowego przechowania zwłok. Liczny wybór trumien łak drewnianych, tak też i metalowych. Z poważaniem

358 JÓZEFA NOWIŃSKA.

30 dni do przegladnięcia

w myśl zobowiązań w cenniku, następnie bez żadnego ryzyka dla zamawiającego



wysyłam za zaliczką moją **„Przyjaciel ludu Harmonia“** Nr. 663 aby każdego o niezrównanej wartości tejże przekonać. Harmonia ta zaopatrzoną jest w niedające się złamać sprężyny stalowe tak w klawiszach jak i w basach i klapach powietrznych po 10 klawiszy w 2 rzędach. Podwójne tony, 48 tonów, 3 rzędy, trąbki machoniowe, czarne listwy z kolor. wypustkami. Niklowe okucie. Podwójne miechy. Ochraniacze kątów i zapięcie. Wielkość 31×15 cm. — Cena za sztukę kor. 7·—. Szkołę dla samouków otrzymuje każdy odbiorca darmo. — Tańsze i mniejsze harmonie dla poduczenia się gry na harmonii, a w szczególności dla dzieci K 2·20, 3·50, 4·40, 5·50. Lepsze harmonie po K 9. 10, 12, 14, 16 są w moim kataogu uwidocznione. **Do moich harmonii niema doliczanych kosztów cła, ponieważ są wszystkie czeskiego wyrobu. Żadnego ryzyka, ponieważ zapewniam każdemu zmianę nawet zwrot pieniędzy.** Wysyłka za zaliczką przez **Dom przesyłkowy instrumentów muzycznych**

Hanns Konrad w Brüx Nr. 353 (Czechy).

Bogato ilustr. cennik, przeszło 1000 ilustracyj wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

Założone na mocy statutów zatwierdzonych L. 43.903 Wys. c. k. Namiestnictwa

Stowarzyszenie „Aurora“

Towarzystwo wzajemnej pomocy posagowej

udziela swoim członkom posagi do wysokości 10.800 kor., a już **po roku należenia do 4 200 kor!**

Członkiem może zostać **każdy nieżonaty mężczyzna lub niezamężna kobieta. Bardzo korzystne dla dzieci!**

Istniejące 4 oddziały umożliwiają nawet najuboższej ludności przystąpienie do tej dobroczynnej instytucyi Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmuje i informacyi udziela

Generalna Reprezentacya Tow. „Aurora“ dla zachodniej Galicyi.

Zdolni agenci z kaucyą zechcą się zgłosić w Krakowie ul. Dietlowska 81. Godziny urzędowe od 10—12; od 3—6.

Jest do sprzedania każdej chwili

Młyn w Skawinie

z poprawą z 4 złożeniami do mełcia i z realnością. Wiadomość u właściciela młynu w Skawinie. 378

Zakład fryzyerski przy głównej ulicy, dobrze idący, z powodu wyjazdu za granicę jest tanio do sprzedania. Wiadomość pl. Matejki 2.

Nagniotki

jedyny środek, za który się ręczy, że za cztery dni nagniotki usuwa, jest do nabycia u

M. Ziegelmanna, fryzyera **w Krakowie, ul. Krakowska l. 1**

Wysyła także na prowincyę za zaliczką.

1 pudełko 1 K. 3 pudełka K 2.40



Robotnicy powinni palić jedynie wyłącznie Bibułki z czerwonym sztandarem

i z nutami pieśni robotniczej.

Bibułki sporządzone są z **najlepszego papieru** cygaretowego. 336

BIBUŁKI z CZERWONYM SZTANDAREM

powinny być na składzie we wszystkich trafikach i sklepach, dokąd uczęszczają robotnicy!

Każdy robotnik powinien w interesie klasy robotniczej, starać się o jak najenergiczniejsze rozszerzanie tych bibułek! **Gatunek francuski po 4 h, egipski po 6 h za książeczkę**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 419)